Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 5 **Warszawa, 15 Marca 1924 r.** **Rok I.**

Redaktor odpowiedzialny: i wydawca: **Krzysztof Bieńkowski**
Kierownik pisma: **Władysław Żeleński**
Godziny urzęd. Admin. codz. od 12—1 i od 5—6
Godziny urzęd. Redakcji codz. od 5—6 wyjąwszy niedziele i święta.
„Nurt“ ukazuje się 1 i 15-go każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

NURT

DWUTYGODNIK AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Szpitalna 12 m. 29
tel. 175-34
Ceny prenumeraty: Rocznie 4 złp. (według kursu w dniu wpłaty)
Związki i instytucje o charakterze publicznym mają 25% upustu.
Ceny ogłoszeń: 100 złp. za stronę. Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie
Konto P. K. O. 8-618.
Cena N-u 250,000 mk.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

W obronie ideałów.

Odzyskanie własnej państwowości tylko część narodu polskiego wzięła za znak, że z tą chwilą nowe się rodzą kryterja i nowe potrzeby ideowe. Jest jeszcze nawet cały obóz, dla którego wszelkie wskazania z okresu niewoli pozostały na dziś i jutro nawet, — święte i niewzruszalne.

Obóz ten, nacjonalistyczny — bo o nim to jest mowa — wnosi dziś szczególnie szkodliwy zamęt pojęć i utrudnia swobodną i twórczą pracę nad krzeszeniem państwowej myśli narodowej, wynikającej z założeń narówni państwowych, co moralnych i demokratycznych.

Ta praca twórcza w dziedzinie ideowo-programowej, która bezprzecznie się obecnie w społeczeństwie dokonywa, czy dokonywać poczyna — jest szczególnie ważna, wprost konieczna dla przyszłości państwa. Związana nieodzownie z faktem budowania i utrwalania państwa, napotyka już z natury rzeczy na cały szereg utrudnień, spotęgowanych szczególnem nieprzygotowaniem społeczeństwa polskiego do objęcia roli samodzielnych gospodarzy w samodzielnem państwie. Tem więc niebezpieczniejszy jest wpływ, jaki na twórczy ten proces wywrzeć usiłuje obóz nacjonalistyczny.

Wpływ ten najjaskrawiej bodaj uwydatnia się w życiu młodego pokolenia, gdzie toruje sobie drogę szczególnie uproszczoną demagogją i nadużywaniem haseł wielkich przy wybitnie małych zamierzeniach. Obóz nacjonalistyczny doszedł tu—powiedzmy to bez ogródek—do pewnych rezultatów a najważniejszym z nich — chcemy wierzyć, że osiągniętym niecelowo i nieświadomie — jest osłabienie wśród ogółu młodzieży *krytycyzmu* na punkcie haseł i metod, i — *czujności* wobec tego co wolno, a czego nie wolno.

Obniżył on przedewszystkiem świadomość istoty doktryny nacjonalistycznej i całej przepaści, jaka ją dzieli od idei państwowo-narodowej. Tę świadomość budzić musi w pierwszym rzędzie obóz demokracji akademickiej. Dlatego nie od rzeczy będzie poświęcić mu tutaj uwagę by móc dać odpowiedź na pytanie: Dlaczego młodzież hołdująca ideologji narodowej, demokratycznej i etycznej nie może się zgodzić z przesłankami nacjonalistycznemi?

Oto nacjonalizm wysuwając za cel najwyższy Dobro Narodu, i nie określając, gdzie i w jakich normach bezwzględnych szukać należy tego Dobra określenia — pozostawia tem samem swobodę w upatrywaniu takiego czy innego kryterjum działania z punktu widzenia korzyści narodowej; w rezultacie czego dopuszcza do możliwości kolizji tego kryterjum indywidualnego z prawem. A ponieważ państwo za jedyne kryterjum wartości narodowej postępowania uznać może prawo, przeto nacjonalizm jako dopuszczający możliwość kryterjum różnego od prawa, a nawet — jak to z praktyki wiemy — z prawem sprzecznego nie może być uznany za ideologję państwową, t. j. za zgodną z podstawowemi założeniami państwowemi.

Powtóre jako doktryna głosząca wartości narodowe, bez dość silnego podkreślenia potrzeby wartości moralnych, musi się nacjonalizm w konsekwencji przyczyniać do osłabienia ogólnej odporności etycznej i podważenia zasad moralności publicznej. Granica bowiem między „dobrem Narodu“ a dobrem prywatnem, jest najczęściej tak płynną, że nic prostszego, jak przekroczyć ją często nawet bez świadomie. Stąd za słuszny może być uznany pogląd, upatrujący w propagandzie nacjonalistycznych haseł przyczynę zaniku etyki publicznej.

Ideolodzy i kierownicy ruchu nacjonalistycznego są tego niebezpieczeństwa bez wątpienia świadomi, toteż muszą wytężyć wszystkie siły dla ustrzeżenia przynajmniej swego obozu przed tą — w tym mniemaniu — „niekonsekwencją“, która w gruncie rzeczy jest tylko *konsekwentnem* doprowadzeniem idei nacjonalistycznej, głoszącej pośrednio hasło „cel uświęca środki“ — do absurdu!!

Systematyczne i ciągłe strzeżenie zbyt pohopnych nacjonalistów, roztoczenie nad nimi opieki, utrzymanie ich w ryzach, — pociąga za sobą konieczność stałej organizacji, opartej na żelaznej dyscyplinie, operującej organami wykonawczemi a więc z całą hierarchją władz, mających chyba swą egzekutywę. I już oto mamy... dualizm władz. Władze państwowe i... „narodowe“. Już ta konkurencja, jak również niebezpieczeństwo „masonów, żydów, liberałów socjalistów i komunistów“ stwarza konieczność.... konspiracyjności tych władz i całej tej „narodowej“ organizacji. Stwierdzić więc można za fakt niezbity, że prostą konsekwencją nacjonalizmu jest tajność prac, jest konspirowanie poczynań przed okiem rządów państwowych. A konspiracja to łamanie prawa, które jej zakazuje, to walka z konstytucją!...

Dobrze znana ekskluzywność nacjonalistów *) sprawia, że niezwykłą swą miarę przykładają oni już nie tylko do pojęć i praw ale wprost... ludzi.

W pojęciu prawowiernie nacjonalistycznem istotną zasługą skąd inąd pożytecznego obywatela nacjonalisty jest to przedewszystkiem że... jest nacjonalistą. To mu daje markę i pochlebne świadectwo w o wiele większym stopniu, aniżeli jego wartości obywatelskie. I odwrotnie bardzo zasłużony w pracy państwowo-twórczej nie — nacjonalista — będzie w sumie oceny raczej wartością ujemną. Nie hołduje on idei, która jest „jedyna“; a — co gorsza (!) daje żywe świadectwo, że można — być dobrym Polakiem nie będąc „narodowcem“.

Nacjonalizm sądzi jednostkę nie pod kątem jego zasług i pracy, lecz przedewszystkiem pod kątem idei, którą ona głosi, założeń z których wychodzi i — mniejsza o to — dokąd z nich... dochodzi. A ponieważ ta kwalifikacja ludzi dokonywa się jawnie i bardzo rozgłośnie przeto wprowadza chaos do pojęć o istotnej wartości człowieka, tkwiącej przecież w jego zasługach dokonanych!

I pod tym względem doktryna nacjonalistyczna to tyle co wypaczenie pojęć o obywatelu i jego dla państwa użyteczności.

Ale i to nie dosyć...

Cóż kiedy mnożyć już dowodów i przykładów nie sposób. Te chyba wystarczą, aby jasno uzmysłowić, dlaczego narodowa młodzież lewicowa nacjonalizmu wyznawać nie może, dlaczego nacjonalizm — doktrynę szkodliwą i nieżyciową—musi zwalczać w myśl najbardziej zasadniczych założeń ideowych, w imię szczerze i logicznie pojętego dobra państwa polskiego, w imię etyki i demokracji.

Walczyć musi tem bezwzględniej, że godzi nacjonalizm w państwo, w podstawę bytu społecznego, w istotę prawa, godzi w założenia i wartości moralne. Nacjonalizm, to raz ukryty, raz jawny, ale zawsze zdecydowany wróg demokracji, tej która w rzędzie postulatów państwo i etykę na czołowem stawia miejscu.

Nacjonalizm jest zaprzeczeniem idei państwowo-narodowej jako jedynie dziś możliwej i wykonalnej, idei żywej, nie zasklepionej w talmudystycznych formułkach doktrynalnych, — idei nie drażniącej, lecz godzącej, nie rozkład lecz ład tworzącej.

I dziś kiedy się pleni, obcy nam sztucznie zaszczepiany, niezgodny z naturą, kulturą, tradycją polską, stwierdzić tu musimy że młodego pokolenia nie posiędzie. Pozostanie ono wierne swym ideałom pięknym i żywym

R. M.

***) Prof. St. Grabski w „Słowie Polskiem“ pisał dn. 1 lutego ub r.: „Poza nacjonalizmem istnieć dziś może tylko i przeciwstawiać się mu albo polityka klasowa, dobro państwa i narodu podporządkująca egoizmowi tej czy innej warstwy społecznej, albo polityka międzynarodówek komunistycznej i masońskiej“. Sapienti sat!**

Gdzie źródło destrukcji?

...„Odpowiedzialność wobec historji oto rys zasadniczy wszelkiej mającej doniosłość kulturalną działalności".

St. Brzozowski.

Niedojrzałość społeczna obozu młodych nacjonalistów, która tak jaskrawie uwydatnia się coraz to bardziej, jest faktem o znaczeniu nieprzemijającem. Źródła szukać należy nie w takim czy innym doborze rzeczników nacjonalizmu, ale i w samej istocie tej doktryny i wpływu jaki na masy (zwłaszcza te najmłodsze!) wywiera.

O ile bowiem nacjonalizm nie jest „systematem etycznym", to z całą pewnością można twierdzić, że jest on systematem wychowawczym i przedewszystkiem z punktu widzenia ideologji wychowawczej należy nań spoglądać. Sam bowiem pretendaje do miana wielkiego ruchu wychowania Narodu, chce ogarnąć swemi skrzydłami wszystko, co w Polsce jest najlepsze i najwięcej warte. Jako kierunek zmierzający do odpowiedniego ukształtowania rzeczywistości narodowej, musi wziąć wszelką odpowiedzialność za rezultaty podejmowanych prac wychowawczych. Jeżeli w indywidualnych naszych poczynaniach odpowiedzialni jesteśmy za wszystko, co czynimy z tytułu obrony czyjegoś *dobra*, to tem bardziej odpowiedzialną jest za to grupa, jako cząstka pewnej całości społecznej, działająca w imię *powszechnych* interesów.

Tymczasem jak się przedstawia ta *odpowiedzialność* w systemie nacjonalistycznym?

(Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień muszę wyjaśnić, że nie chodzi mi tu o *czyste pojęcie nacjonalizmu*, jako ideologji narodowej, ale ten wszechpolski nacjonalizm, który dzięki specyficznej barwie jaką posiada na gruncie polskim, należy pozostawić jako niepodzielną własność tych, którzy dziś się chlubią tem, że pozostają pod jego władzą).

Jakież więc „wartości" odpowiedzialnie wnosi ten wszechpolski nacjonalizm do życia Polski?

Oto na sztandarach swoich wielkiemi zgłoskami wypisuje: „Dobro Narodu". I więcej nic! Wystarczy bliżej przeanalizować ideologję nacjonalizmu, aby stwierdzić, że *sposób* w jaki formułuje się tam „narodowe" postulaty, jest przyczyną największego zła, jakie ta doktryna sprawia. Ma rację kol. Bieńkowski (artykuł: „Nacyonalizm jako ideologja rozkładu") gdy twierdzi, że dobro narodu jest pojęciem względnem. Nie wystarczy głosić, że naczelnem kryterjum naszego postępowania jest dobro narodu, trzeba jeszcze wykazać zawartość tego pojęcia, jasno określić co w rozumieniu danej ideologji jest dobrem, a co złem. Wszechpolski nacjonalizm tego nie czyni *Zamiast wykazać te wartości społeczne, które widzieć chciałby w życiu Narodu* głosi „wiarę w zdrowy instynkt narodowy", który sam przez się „potrafi Polskę organizować". Jak ten „zdrow y instynkt narodowy" przejawia się ze strony, która pretenduje do miana najlepszej i najwartościowszej części Narodu, oraz jak wygląda to „organizowania Polski" w praktyce — o tem dobrze wiemy.

Sfanatyzowani, zaślepieni hasłami płytkiej, ale za to „jedynie narodowej" ideologji, oficjalni czy nieoficjalni propagatorzy nacyonalizmu *w braku jasnego, wyraźnego poglądu na to co jest dla Narodu dobrem*, interpretują sztandarowe hasło wszechpolskie dowolnie, a zawsze w ten sposób, aby w narodowym" ogniu, upiec pieczeń partyjnego interesu.

Dobrem więc dla Narodu w okresie ostatnich wydarzeń było organizowanie podczas inwazji bolszewickiej „Rządu narodowego" w Poznaniu i rozbijanie społeczeństwa, gdy jedynie skoordynowanie wysiłków całego Narodu uratować mogło Polskę od zguby!

Dobrem były burdy uliczne w grudniu 1922 r. i mord dokonany na pierwszym Prezydecie Rzplitej!

Dobrem wreszcie było konspiracyjne zaprzysięganie społeczeństwa w P. P. P. i anarchizowanie Polski w obliczu jej sanacyjnych zadań!

To są wszystko fakty z przeszłości, dokonane albo świadomie, ze względu na interes partji, który utożsamiało się z powszechnem dobrem, albo jako skutki *wychowania* Narodu w atmosferze mętnych pojęć, oraz fanatyzmu i nienawiści do wszystkiego, co zdrowym odruchem przeciwstawiało się zabójczym objawom rozkładu.

Więc to ma być odpowiedzialna robota wobec przyszłości Polski! Więc w ten sposób ma się manifestować „zdrowy instynkt Narodu"?

Istotna ideologja narodowa nie będzie pielęgnowała takich instynktów, skutków wypaczenia podstawowych pojęć na to, co jest interesem partji, a co interesem powszechnego dobra, co jest prawem i co bezprawiem, co wolno i czego nie wolno.

Zaiste! jest to instynkt godny psychiki dżungli, gdzie wieczna walka o egoistyczne cele poszczególnych osobników podtrzymuje stan wiecznej anrachji, ale nie instynkt organizacyjny społeczeństw kulturalnych.

Jeżeli więc pragniemy istotnie urzeczywistnić Dobro Polski to

nie wolno nam tolerować ideologji mętnych pojęć

Ideologja narodowa musi się oprzeć na przeświadczeniu, że „wartość państwa stanowi zawsze wartość pojedyńczych jednostek z których składa się cała społeczność" (J. S. Mill), Należy więc zwrócić uwagę przedewszystkiem na *człowieka* i nie karmić go pojęciami nasuwającemi możliwość dowolnej interpelacji — bo w jego moralnej sile leżeć będzie siła Narodu!

Janusz Rakowski.

Inteligencja jako „warstwa" czy klasa społeczna.

W Nr. 3 „Akademika" ukazał się artykuł kol. Borkowskiego p. t. „Inteligencja jako warstwa".

W artykule tym kol. Borkowski wysuwa następujące argumenty, chcąc dowieść, iż inteligencja jest warstwą nie zaś klasą społeczną:

1-o. Konsumpcja inteligencji ogranicza się do potrzeb jednostki.

2-o. Inteligencja nie bierze zwartego udziału w rozdziale dochodów, chociaż poważna jej część oddaje się pracy najemnej.

3-o Do warstw inteligencji zaliczają się również ci przedstawiciele klas społecznych, którzy posiadają odpowiedni stopień wykształcenia.

Przemawiają więc tu dwa względy: ekonomiczny i przynależnościowy; rozpatrujemy je po kolei.

Jeżeli inteligencję będziemy nawet traktować jako „warstwę" społeczną, to i tak niema potrzeby odmawiać jej praw do konsumpcji jako odłamu społeczeństwa w całości. Inteligencja dziś jako konsument jest równie dobrym odbiorcą, jak każda inna klasa społeczeństwa; za przykład niech posłużą spółdzielnie związków inteligencji pracującej. Przypuśćmy, że tylko „poważna jej część" oddaje się pracy najemnej, to jednak odnawianie tej części prawa do rozdziału dochodów, jest w najwyższym stopniu niezliczeniem się z rzeczywistością; wszak jednym z ważniejszych punktów na drodze do sanacji skarbu państwa była kwestja ograniczenia i redukcji płac urzędniczych; inteligencja więc nietylko bierze udział w rozdziale dochodów, ale bierze go w tak znacznym stopniu, że jest on jednem z najważniejszych zagadnień doby obecnej.

Co do kwestji przynależności do inteligencji osób z różnych klas społecznych, które posiadają odpowiednie wykształcenie, to zachodzi tu pewne nieporozumienie: Przypuśćmy, że syn właściciela fabryki odbył studja uniwersyteckie i otrzymał dyplom, a następnie po śmierci ojca odziedziczył ową fabrykę, nią się teraz tylko zajmuje i jej cały czas poświęca; wówczas można o nim powiedzieć, że jest człowiekiem *inteligentnym*, ale nigdy nie można powiedzieć, że należy on do warstwy, a właściwie klasy inteligencji; jest rzeczą jasną, iż będzie on należał do klasy — przemysłowców.

Dalszy ciąg artykułu rozpatruje kwestję tak, jak się ona przedstawiała przed... pięćdziesięciu laty, po powstaniu 63 r., w czasach w ogromnym stopniu ciężkich dla ziemiaństwa naszego; wtedy to represje ekonomiczne, przedsięwzięte przez rządy zaborców (w zaborze rosyjskim nałożenie na majątki, po zniesieniu poddaństwa włościan, serwitutów oraz podatku w stos. 10 proc. od dochodów; w zaborze pruskim ustawa kolonizacyjna z r. 1886) podkopały niezależność materjalną drobniejszych posiadaczy ziemskich; stąd też liczna ich warstwa, nie mogąc się utrzymać na ojczystym gruncie emigrowała do miast i tu znacznie powiększyła niezbyt dużą jak naówczas liczbę ludności miejskiej, zajmując drobne posady. I tak ludność Warszawy, która w r. 1864 wynosiła 222,906 osób w ciągu tylko 20 lat powiększyła się o 86 proc.; dziś więc mamy już liczną klasę mieszkańców miast, który od ojca, a nawet i dziada pracują jako inteligencja zawodowa. Niezupełnie więc ścisłe są wywody kol. Borkowskiego na temat ciągłej „emanacji" i „dopływie i odpływie" inteligencji do innych warstw społecznych. Owszem, liczne rzesze młodzieży ludowej kształcą się na naszych uniwersytetach i po ukończeniu ich przysparzają nowe jednostki inteligencji naszej, ale większa jej część, ukończywszy studja, powraca na wieś dla objęcia majątku rodzinnego i zajmuje się wyłącznie pracą na roli; wówczas człowiek taki może być bardzo dobrym rolnikiem, światłym i *inteligentnym* członkiem społeczeństwa i t. d. i t. d., ale nigdy nie będzie inteligentem t. zw. pracującym t. j. człowiekiem, dla którego osobiste zdolności intelektualne stały się podstawą bytu ekonomicznego.

Kol. Borkowski (zapewne nie prawnik) nie orjentuje się co do istoty samego społeczeństwa. Sądzi on, że przekona nas wszystkich, wysuwając jako argument teorję t. zw. organicznego poglądu na społeczeństwo; według tej teorji, „społeczeństwo to organizm" a „inteligencja — jej mózg" czyli, że „uzbrojenie inteligencji jako klasy" będzie „buntem mózgu przeciw innym organom". Bardzo to ładna teorja (już w Rzymie Menenjusz Agrypa przekonał nią plebejuszów), ale niestety w dzisiejszych czasach dawno przez naukę obalona: kol. Borkowski znajdzie w pierwszej lepszej książce współczesnej, traktującej o zagadnieniach społecznych, wyjaśnienie współczesnego poglądu na istotę społeczeństwa.

Trudno więc zgodzić się z kol. Borkowskim, dowodząc, że inteligencja jest tylko „emanacją społeczeństwa"; cała inteligencja jest dziś ściśle związana wspólnemi interesami ekonomicznemi (wyjąwszy może adwokata i lekarza wolnopraktykującego); ogół inteligencji pracującej, połączony w związkach społecznych, broni swych praw do życia, występuje solidarnie w obronie swych interesów, a jako taki, jako „warstwa" związana wspólnym interesem ekonomicznym, według terminologji, używanej w dzisiejszej socjologji otrzymać musi nazwę *klasy.*

Kazimierz Mamrot

DRZAZGI.

Sprawiedliwość życia.

Rozpatrując swoje ubiegłe życie szczerze i bezstronnie, widzi się przedewszystkiem, że wszelkie doznane dobro i zło wyrównywa się z dobrem i złem wyświadczonem. Na tem wyrównaniu wzajemnem polega sprawiedliwość życia.

Sprawiedliwość życia ziszcza się w osobistej doli i niedoli człowieka. Wszystkie uczynki i zamierzenia wracają powrotną falą. Zbiera się ona z poszczególnych, złych i dobrych uczynków i zamierzeń każdego człowieka i wraca do niego kroplami takich samych uczynków i zamierzeń, które go spotykają od najdroższych i najbardziej nienawistnych, od znanych i najzupełniej obcych mu osób.

Ból wraca często z innej strony, niż został zadanym, i tak samo radość, albowiem wszelkie zamierzenia i uczynki wyrównywa nie odwet ludzki, lecz sprawiedliwość życia, nie znajaca ni osobistej krzywdy, ni osobistej wdzięczności. Nieraz krzywdzą nas ci, którym świadczyliśmy dobrze, i nieraz ci nas krzepią, którym świadczyliśmy źle. Naprawdę jednak „krzywdzą“ nas i „krzepią“ nasze własne, wracające do nas, świadczenia.

Kto skarży się na „swoją“ krzywdę i na „cudzą“ niewdzięczność, ten nie patrzy w siebie i nie rozumie sprawiedliwości życia. Gdy wejrzy w siebie, pozna, że jego krzywda jest wyrównaniem cudzej krzywdy, a cudza niewdzięczność wyrównaniem jego niewdzięczności. Sprawiedliwość życia rządzi nie uczynkami i zamierzeniami człowieka, lecz jego osobistą dolą i niedolą.

Ilekroć kto czuje się skrzywdzonym, niech poszuka winy w sobie. Jeżeli jej nie znajdzie, to szukał nieszczerze. Jeżeli ją znajdzie w sobie, to wstępuje na drogę, wiodącą do szczęścia: Przestaje myśleć o swej krzywdzie, zaczyna być życzliwym i budzić życzliwość, czyni dobrze i cieszy się temi uczynkami, nie wyglądając wdzięczności co jest cechą wiecznie „pokrzywdzonego“ samoluba.

W sprawiedliwości życia zaznacza się żywiołowo naturalny, rozwojowy egoizm człowieczy. *A. K.*

Ruch etyczno-wychowawczy.

Delegacja Związku Harcerzy Polskich u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Związku Harcerstwa Polskiego, prowadzoną przez przewodniczącego Związku p. Dr. P. Strumiłłę w dniu 10-ym b. m. i przyjął protektorat nad Związkiem, a także nad harcerskim zlotem narodowym 1924 r. W rozmowie z delegatami Prezydent zainteresował się stanem obecnym Związku Harcerstwa Polskiego, w szczególności jego potrzebami i polecił przedstawić sobie odpowiednie materjały, przyrzekł również odbyć przegląd zlotu narodowego w dniu 6-go lipca. Prezydent obiecał także swoją obecność na przedstawieniu urzędowem na cele harcerstwa polskiego w dniu 12-ym kwietnia w teatrze „Rozmaitości“, oraz ofiarował pół miljarda marek polskich na Związek Harcerstwa Polskiego.

Z okazji Zjazdu Harcerskiego, mającego się w połowie kwietnia odbyć w Lublinie najbliższy numer „Nurtu“ poświęcony będzie ruchowi etyczno-wychowawczemu w Polsce i zagranicą, ze szczególnem uwzględnieniem ruchu Harcerskiego.

ŻYCIE NAUKOWE.

O los nauki Polskiej.

Śród nawału najpilniejszych trosk naszego społeczeństwa stan nauki i twórczości naukowej w Polsce jest jedną z największych bolączek społecznych, a składa się na to szereg złożonych przyczyn.

W niniejszym artykule pragniemy zlekka tylko dotknąć tych zagadnień w nadziei, że głos nasz wywoła szerszą dyskusję, która może choć w części zainteresuje szerszy ogół studjujący, a tem samem przyczyni się do rozwiązania tych palących zagadnień. Młodzież akademicka wchodząc w życie, gotując się do pracy na posterunkach nauki, polityki, pracy społecznej, i t. d. musi dokładnie sobie zdawać sprawę z potrzeb i bolączek nauki polskiej. My wszyscy bowiem — jedni prędzej, drudzy później — będziemy musieli zagadnienie to corychlej rozwiązać, tak, by wiedzy polskiej, nauce polskiej móc zapewnić rozkwit jaknajwspanialszy.

(Red.).

> *„Naród bez nauki podobny jest ślepcu. który albo zawsze stać, albo na jednem miejscu kręcić się, albo, idąc dalej, w najpierwszym dole legnąć musi“.*
>
> *(St. Staszic).*

Rola nauki w życiu naszego narodu jest dotąd skromna. Zapewne: żywimy wielki szacunek dla nauki wogóle, znamy twórczość naukową obcą, ale ale słabo orjentujemy się w historji wysiłków polskich na tem polu, słabo też — w obecnej sytuacji naukowej w Polsce. Nie dość na tem. Zatraca się też w nas niekiedy, w poczuciu naszem — granica między nauką a poezją, wiedzą pozytywną — a intuicją *). Wyraz ten odnaleźć można niejednokrotnie w nauce i filozofji polskiej. Bo też cechą,

charakteryzującą Polaków jest wielka żywiołowość.

Tłumaczy ona miękkość i uczuciowość naszego charakteru narodowego. „Jest cechą gatunkową i dowodem naszej pierwotności“. Jest też źródłem naszego zamiłowania do sztuki. Ale natchnienie twórcze nie może być punktem wyjścia dla praktycznego życia, może być tylko impulsem. Stąd zejście na grunt trzeźwej, rzetelnej pracy naukowej, na grunt ścisłych badań jest koniecznością, na szczęście, uznaną już prawie powszechnie *).

Nauki polskiej nie stworzy samo skoordynowanie wysiłków, jeśli śród pracowników naukowych nie objawią się umysły prawdziwie twórcze.

Pewnik ów musi sobie społeczeństwo polskie uświadomić i dbać przedewszystkiem o twórczą jednostkę naukową, gdyż od troski i opieki nad nią rozciągniętej zależy w prostym stosunku ich zdolności tworzenia oraz wydatność pracy.

Instynkt samozachowawczy Narodu winien skierować pomoc społeczeństwa w stronę tych pilnych, najpilniejszych zadań. Różne są typy twórcze, społeczeństwo musi więc umieć odczuć, zrozumieć ich potrzeby, zapewnić warunki egzystencji i pracy, takie warunki, w jakich indywidualność twórcza mogłaby rozwinąć najlepiej zasoby przyrodzonych bogactw.

Jeśli pragniemy pchnąć naukę polską i to wydatnie

musimy okazać natychmiastową pomoc naszym siłom naukowym.

Zasłanianie się „pilniejszemi“ potrzebami społeczności“ dowodzi tylko braku zrozumienia najżywotniejszych postulatów społecznych i narodowych. Bo nie wystarcza korzystanie wyłącznie z nauki narodów. Nadmiar importu intelektualnego wpływa nawet szkodliwie na organizm, na strukturę psychiczną narodu.

Wyzwolenie nasze i obecność swą w szeregu państw innych musimy przejawić b. wyraźnie, a „wymawiając polskie słowo w bycie“, tchnąć w nie najgłębszą treść naszego Genjuszu Narodowego, a niech nim będzie wielka Nauka Polska.

***

Z pełnych wiary marzeń przenieśmy się na ten padoł rzeczywistości.

Jest w Polsce instytucja „Kasa im. J. Mianowskiego“ kuźnia to wiedzy, skarb narodowy z kruszcu najszlachetniejszego. Bo takie jej założenie.

Powołana do życia w 1881 roku w celu popierania polskiej twórczości naukowej przez udzielanie zasiłków uczonym na ich badanie oraz wydawnictwa naukowe rozciąga „Kasa im. J. M.“ działalność swą na całą Rzplitą i placówki nauki polskiej zagranicą. W ciągu 42 lat swego istnienia Kasa wydała około 2.000.000 rubli na potrzeby nauki, wydrukowała przeszło 1000 dzieł naukowych.

Od 1917 r. ustał główny dochód Kasy z nafty na Kaukazie, a stało się to w chwili, gdy wzrosły potrzeby nauki polskiej już w Polsce niepodległej. Otwarły się przed nami szerokie tereny państwowo - twórczej działalności. Państwo we wszystkich dziedzinach potrzebuje pracowników z wykształceniem wyższem. A wiemy, że sprawdzianem kultury nowoczesnej narodów jest

głębokość przenikania nauki do życia,

regulującej i organizującej społeczeństwo dzisiejsze.

Ale warunki ekonomiczne zepchnęły inteligencję naszą w nędzę, do rzędu parjasów społecznych. Książka zagraniczna stała się dziś ze względu na wysoką cenę niemal niedostępna, druk polskiej książki jest wielce utrudniony. Niewielkie grono naszych uczonych przeciążone jest pracą, nie mającą częstokroć nic wspólnego z nauką badawczą; wielu przestaje pracować naukowo, inni usuwają się od nauki polskiej z racji swych sił nadwątlonych. Niejeden ratuje się pracą zarobkową...

Czynniki powyższe dezorganizują naukę polską, która mimo wszystko podejmuje jeszcze wielkie zadania na swe barki, by „iść i świecić“.

Społeczeństwo i rząd powinny się zdobyć na wysiłek nadzwyczajny, bo tu już nie chodzi o jednostki, choćby najwybitniejsze, ale o przyszłość kultury naszej.

Kasa Im. J. M. walczy z padającemi pod nogi kłodami, walczy rozpaczliwie. Nie możemy dopuścić, by ta „zasłużona, dostojna, wzniosła krynica wiedzy miała wyschnąć właśnie w Polsce niepodległej, cudownem zrządzeniem losów z kajdan wyzwolonej“ ***).

Wielka ofiarność publiczna w tej dziedzinie ustała prawie zupełnie. Zamożny ogół, który mógłby najpożyteczniejszą z pożytecznych instytucji finansowo podnieść i na wysokim poziomie postawić, okazuje najdalej idącą obojętność. Warta społecznego skarcenia obojętność tych najzamożniejszych uniemożliwiła wydania paru nadzwyczaj cennych dzieł naukowych, mogących Nauce Polskiej przysporzyć wiele zasłużonej chwały, a społeczeństwu przynieść wiele prawdziwego pożytku.

Powiedzmy sobie szczerze: w tej sytuacji młodzież akademicka nie może pozostać obojętna na los kasy im. Mianowskiego. Nie może przedewszystkiem z tej racji, że nie jest bezsilna. Studenci z wszystkich pochodzą warstw. Są i zamożni, są synowie zamożnych, **bogatych** ludzi. Tego nie ukrywajmy.

Niech przemówią! A głos syna może dotrze do nieczułego serca i... kieszeni.

Musimy wytworzyć tak silną i zdecydowaną presję, zdobyć się na nieugiętą wolę, bo istotnie gdy wszyscy zawiedli, — my już zawieść nie możemy.

Kasa Im. J. M. nie żebrze o pomoc, gdyż w wolnem państwie nauka nie może być wyżebrana — musi być podźwignięta wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa. Los instytucji najszczytniejszym celom, Nauce Polskiej służącej, wniesionej w myśl prawdziwie zrozumianego i odczutego Interesu Narodowego to tylko co nasze być — nie być!

Stanisław Pliszczyński.

*) Prof. F. Bujak w broszurze p. t. „Nauka a społeczeństwo“ zajmuje się tem zagadnieniem, utrzymując, iż przezwyciężenie tego stanu swej umysłowości dokonać można tylko przez pilną uprawę nauk społecznych, które wymagają usilnego ćwiczenia w rozróżnianiu rzeczywistości od urojenia“.

**) R. Minkiewicz „O polską twórczość naukową“.

***) St. Żeromski „Sprawa Kasy Im. Mianowskiego“.

Akad. Liga Przyjaciół Kasy im. Mianowskiego.

Dowiadujemy się, że z inicjatywy Koła Polonistów S. U. W. została zawiązana „Akademicka Liga Przyjaciół Kasy im. Mianowskiego“ mająca na celu szerzenie wśród społeczeństwa polskiego zrozumienia potrzeb nauki polskiej oraz udzielanie wszelkiej pomocy Komitetowi Kasy im. Mianowskiego.

Strajk Studentów Architektury.

Wśród chaotycznej mnogości różnorodnych spraw w całokształcie życia akademickiego, rozegrał się — prawie niespostrzeżenie — ważny i żywotny akt.

Młodzież akademicka, studjująca architekturę na wyższych uczelniach w Warszawie, Lwowie i Wilnie, zaprotestowała silnie przeciwko anomaljom i anachronizmom w naszem prawodawstwie budowlanem, zwracacając demonstracyjnym strajkiem trzydniowym i memorjałem złożonym na ręce swoich Rad Wydziałowych, uwagę Sejmu, Rządu i społeczeństwa na doniosłe zagadnienia racjonalnej odbudowy kraju.

Sprawa ta była już wielokrotnie poruszana przez Koła Architektów i Rady Wydziałów Architektury, przewijała się po ministerjach i kuluarach sejmowych, dotychczas jednak ze sfery mirażowych projektów nie wyszła, nie będąc należycie docenianą, albo spotykając się z sabotażem wpływowego „przemysłu budowlanego“.

Obecnie — wobec silnego stanowiska, zajętego przez młodzież architektoniczną—stała się znów aktualną. Koordynują się projekty, dawniej opracowane, prasa zainteresowała się wszczętą akcją, odbywają się posiedzenia, ożywiła się korespondencja, przyspieszył się tok sprawy w sferach miarodajnych.

Postulaty młodzieży są tak jasne i słuszne,
że tylko dziwić się należy, iż wynikła konieczność ich postawienia, iż dotychczas ustawowe curiosa, odziedziczone w spuściźnie po smutnej pamięci rządach zaborczych, zohydzają jeszcze polski kodeks budowlany, tamując normalny rozwój naszej architektury.

W liście otwartym, ogłoszonym na łamach prasy przez Komitet Wykonawczy ogólnych zebrań studentów Wydziałów Archit. polskich uczelni akademickich, czytamy np. między innemi, że „architekt dyplomowany mający prawo wznosić najpoważniejsze budowle w Warszawie lub Poznaniu, nie posiada tegoż prawa na terenie byłego zaboru austrjackiego, gdzie z kolei uzyskuje nad nim przewagę przeciętny majster murarski z 4-oddziałowem wykształceniem“. Jest gorzej jeszcze, bo nawet Ministerjum Robót Publicznych niema prawa udzielić mu koncensu na postawienie najdrobniejszej budowli w obrębie byłej Galicji.

To też młodzi architekci zażądali bezzwłocznego przedstawienia Sejmowi przez Min. Rob. Publ. projektu ustawy, którąby obejmowała:

1) Ochronę prawną tytułu „architekt“,
przysługującego wyłącznie osobom, które otrzymały dyplom na Wydziale Architektury jednej ze Szkół Akademickich.

2) Określenie praw i obowiązków architekta, dające wyłącznie jemu prawo sporządzania i podpisywania projektów i kosztorysów, oraz kierownictwa robót.

3) Przepisy przechodnie, znoszące lub uzgodniające te ustawy i rozporządzenia byłych władz zaborczych, które stoją w sprzeczności z projektowaną ustawą.

4) Powołanie do życia Izb Architektów,
któreby nie ograniczyło uprawnień budowlanych, wynikających z dyplomu ukończonych studjów architektonicznych.

Nie ulega wątpliwości, że słuszne te postulaty, poparte zresztą jednomyślną opinją ciał pedagogicznych i kół architektów, zostaną jak najpoważniej i najprzychylniej rozpatrzone i że taka ustawa, oddająca przeprowadzenie rozbudowy w ręce ludzi, posiadających w tym kierunku najwyższe wykształcenie, jakie Państwo dać może, a więc dających największe gwarancje dobrego spełnienia zadania, wejdzie w najbliższym czasie pod obrady naszych Izb Ustawodawczych.

Czekamy zatem. Głos ma Pan Minister Robót Publicznych.

Maciej Talko-Porzecki.

Związek Słuch. Architektury Pol. Warsz.

Związek Słuchaczów Architektury P. W. ma na celu uzupełnienie wykształcenia swoich członków w zakresie techniki i sztuki przez organizowanie wystaw, odczytów dyskusyjnych i wycieczek, gromadzenie zbiorów graficznych z dziedziny architektury, ogłaszanie konkursów konkretnych na projekty i t. p.

Pracę swoją Związek rozwija:

A) w komisjach: 1) artystycznej (przewodnicz. — kol. K. Lisowski), 2) naukowej (koleż. H. Kosmólska), 3) fotograf.-bibljotecznej (kol. B. Kawczyński), 4) wycieczkowej (kol. K. Sylwestrowicz), 5) pracy (kol. St. Chrabelski), 6) zagranicznej (kol. L. Tomaszewski). 7) finansowej i propagandy (kol. M. Talko-Porzecki), 8) dochodów niestałych (kol. J. Ufnalewski), 9) gospodarczej (kol. St. Górski), 10) balotuj.-statystycznej (kol. F. Godlewski), oraz

B) w „Kole Artystycznem“ (kierownik — kol. Bohdan Lewandowski), którego działalność, skierowana ku jak najbujniejszemu rozwojowi zdolności indywidualnych, jest prowadzona w sekcjach: architektonicznej, rzeźbiarskiej, malarskiej i dekoracyjnej, oraz dramatyczno-wokalnej, muzycznej i literacko-wydawniczej.

Prezesem Związku Słuch. Arch. w r. 1924 jest kol. Maciej Talko-Porzecki, wice-prezesem kol. Bohdan Lachert, sekretarzem — kol. Kazimierz Straszak, skarbniczką — koleż. Jadw. Rzewnicka, zast. sekreta. — koleż. Stan. Gawałkiewiczówna, zast. skarbu — kol. Zdzisław Rossochacki.

Związek liczy około 250-ciu członków, którzy — w myśl dobrowolnie ustanowionego „obowiązku pracy“ — chętnie garną się do spółpracowania z Zarządem w jego ożywionej i energicznej działalności naukowej i artystycznej. Warunki takie umożliwiają utrzymanie na Wydziale Architektury P. W. atmosfery niezwykle rozwiniętego koleżeństwa i wysokiego poziomu artystycznego.

Stale zmieniane wystawy publiczne, urządzane przez Z. S. A. we własnych salach (Koszykowa 55), oraz doroczne słynne „Bale Architektury“ dają możność poznania tej atmosfery artystycznej wśród młodzi architektonicznej przez wszystkich, którzy są im życzliwi.

Obecnie — po zamknięciu wspaniałej wystawy obrazów i szkiców Wojciecha Gersona — Związek organizuje wystawę akwarel i szkiców rysunkowych, będących bogatym plonem 6-tygodniowej wycieczki Z. S. A. do Czechosłowacji, Włoch (Rzym, Florencja, Wenecja), Jugosławji i Węgier. Prace przygotowawcze spoczywają w ręku kol. Henryka Walczaka pod ogólnem kierownictwem Komisji Artystycznej. Wystawa będzie otwarta w najbliższych dniach, o czem nastąpią ogłoszenia.

Zjazd Kół Naukowych.

Odbędzie się w Krakowie.

Dawno zapowiedziany Zjazd delegatów kół naukowych odbędzie się w dniach 23, 4 i 5 b. m. w Krakowie. Jest to drugi z kolei zjazd kół naukowych, pierwszy odbywał narady w maju 1922 w Poznaniu i rzucił podstawy pod Ogólno polski Związek.

Porządek dzienny zjazdu najbliższego obejmuje: 1) sprawozdanie zarządu, 2) obrady sekcyj i komisyj, 3) dyskusje, 4) wnioski sekcyj i komisyj, 5) wybory nowych władz, 6) sprawy statutowe.

Komisyj Zjazdu będzie prawdopodobnie 4, a więc: skarbowa, organizacyjna, pracy naukowej, i spraw zagranicznych.

Wśród poprawek statutowych wysunęty będzie wniosek o powiększenie ilości członków zarządu Związku z 5 na 7, oraz o utworzenie dwóch komisyj Związku: spraw zagranicznych i wewnętrznych.

Rozpatrywany jest również projekt utworzenia nowych kilku sekcyj Związku.

Podobno udział niektórych środowisk w Zjeździe nie jest ostatecznie zapewniony.

W najbliższym 6-tym n-rze „Nurtu“ zamieścimy dokładne sprawozdanie ze Zjazdu.

Zjazd Kół Klasyków.

W dn. 7, 8, 9 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd uniwersyteckich Kół Filologicznych Lwowa, Krakowa, Poznania i Warszawy. Wygłoszono następujące referaty: „Propercjusz jako humorysta“ (dr. Krókowski—Kraków), „Odkrycia papyrusowe“ (dr. Maykowska — Warszawa), „Do źródeł kultury greckiej“ kol. Winiewicz — Poznań).

W trzeciw dniu Zjazdu prof. T. Zieliński wygłosił w auli Uniwersytetu odczyt p. t. „Legenda o złotem runie“.

Do Zarządu Związku weszli kol. kol. J. Mantenffel (przewodniczący), Janina Niemińska i L. Winniczukówna (członkowie zarządu). Do Komisji rewizyjnej: dr. Krókowski, kol. Karwan (Kraków) oraz kol. Winiewicz (Poznań).

Szczegółowe omówienie Zjazdu Kół filologicznych odkładamy do 6-go N-ru „Nurtu“.

Archiwum czy bibljoteka?!

Słów kilka pod adresem zarządu Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Otrzymujemy nast. słuszne i nader aktualne uwagi:

Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego nie wypożycza wcale książek wchodzących w zakres t. zw. beletrystyki.

Fakt to nawet nie tak małej wagi, jakby się zdawać mogło. Mija bez wrażenia. — nikt nie protestuje, wzrusza wprawdzie ramionami, ale kończy zwykle filozoficznem i pełnem apatji „nie, to — nie!...“

A wystarczy posłuchać motywacji tego stanu rzeczy. Ciekawa i jakżeż charakterystyczna. Gdy zapytałem pewnego dnia urzędniczkę Bibljoteki o powód niewydania książek powieściowych, usłyszałem taką oto odpowiedź:

„Książki pochodzą przeważnie od towarzystw wydawniczych, które przesyłają obowiązkowo po jednym lub dwóch egzemplarzach każdej książki, jaka się w druku nakładem tegoż towarzystwa ukazuje. Bibljoteka Warszawska posiada tedy prawie wszystko, co wychodzi. Ponieważ jednak Bibljoteka *nawet* książkami naukowemi nie jest w stanie obsłużyć wielkiego zastępu czytelników, więc tembardziej nie mogłaby tego uczynić, wypożyczając książki z zakresu beletrystyki.

Mamy — konkludowała — wszystko co wychodzi, pozostaje to jednak na składzie, jakgdyby w *archiwum*“.

(Oświadczenie to przytoczyłem niemal dosłownie).

Jakżeż to? Skoro Bibljoteka Uniw. jest w tem świetnem położenia, że księgarze w myśl przyjętych zasad składają jej wszystkie swoje publikacje książkowe, czy nie powinnaby się postarać specjalnie w tym celu o powiększenie personelu byle móc wyzyskać ten niesłychany atut, jakim jest posiadanie wszystkich książek *za darmo!??* Winna ona przecież nieść pomoc nietylko naukową ale i kulturalną. Tymczasem archiwizując książkę — staje w dziwnej sprzeczności z wielkiem swojem zadaniem.

Jedno przecież z dwojga: archiwum czy bibljoteka?

Jerzy Giza.

SAMOPOMOC AKADEMICKA.

Rujnująca gospodarka w Domu Zdrowia Bratn. Pomocy w Zakopanem.

Jaka była i jaka być powinna?

W Nr. 4-ym „Nurtu" skreśliliśmy rujnującą gospodarkę Domu Zdrowia w ostatnich czasach. Dziś postaramy się przedstawić historję Domu Zdr., dawniejszą gospodarkę i plany na przyszłość.

W roku 1900-ym powstało T-wo p. nazwą: Dom Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem". Impuls do założenia tego T-wa dała młodzież akademicka wyższych uczelni wszystkich trzech zaborów, rozumiejąc, że w nią przedewszystkiem godzi gruźlica, i że sama o ratunku myśleć musi.

Założycielami T-wa były następujące organizacje młodzieży: 1) „Bratnia Pomoc" stud. Un. Warsz., 2) „Zjednoczenie" słuch. Polit. Warsz., 3) „Polonia" stowarz. stud. w Kijowie, 4) „Bratnia Pom." stud. polaków w Monachium, 5) Korporacja stud. polaków w Odesie, 6) Polska Czyt. Akad. w Karlsruhe, 7) Wzajemna Pom. Uczni Uniw. Jagiel. i in. Z wybitnych osobistości starszego społeczeństwa: Henryk Sienkiewicz, Ign. Paderewski, Dr. Alfr. Sokołowski i wielu innych.

Chcemy tutaj wyrazić cześć i uznanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania Towarzystwa, bo doprawdy

wielka jest ich zasługa,

że, nie zważając na kordony graniczne, zdołali się połączyć i dopiąć zamierzonego celu, tworząc jedyną na owe czasy taką placówkę. Dom Zdrowia, jako sanatorjum mające na celu racjonalne zwalczanie gruźlicy, był pierwszym Zakładem tego rodzaju w Polsce. I jak mówił Dr. Żychoń (długoletni Prezes T-wa) na jubileuszowym Zjeździe w 1911 roku: „Społeczeństwo z nieufnością i niedowierzaniem spoglądało zdala na nasze pierwsze kroki. I nic nie wróżyło nam dobrze. W czasach, gdy u nas zaczynano dopiero mówić głośno o zaraźliwości gruźlicy, gdy chorobę tę zaczynano dopiero nazywać po imieniu, my pierwsi ogłosiliśmy śmiało, że przyjmować i leczyć będziemy tylko chorych na gruźlicę. Przecież robiono usilne starania,

by nasz Dom z Zakopanego usunąć, bo on zaraźał rzekomo nie tylko domy sąsiednie, ale ulicę całą, ale Zakopane całe!"

Idea, poparta wysiłkiem ludzi dobrej woli, zwyciężyła opinję społeczną, zwyciężyła ciemnotę i przesądy społeczeństwa. Dom Zdrowia — stanął. Nietylko. Rozwój Instytucji postępował tak szybko, że już w roku 1911-ym, ze składek członków i ofiar, została zakupiona własna posesja na Gubałówce, do której natychmiast przeniesiono sanatorjum.

Jaka była gospodarka w Domu Zdrowia, niech świadczy choćby to, że sprawozdanie za rok 1910/11 zostało wydane nakładem T-wa jako broszura, obejmująca 70 stron druku. Jest to przeźroczyste zestawienie rachunków z najdrobniejszemi szczegółami. Nie będę tutaj przedstawiał warunków hygjeny i odżywiania z owych czasów. To było racjonalnie prowadzone **Sanatorjum** — w całem tego słowa znaczeniu,— i nie da się porównać z dzisiejszym brudem, chaosem i anarchją.

Dom Zdrowia ma za sobą piękną przeszłość i wielkim grzechem byłoby zniszczyć owoc długoletniej pracy naszych starszych kolegów. Skoro Dom Zdrowia przeszedł na własność Ogólnopolsk. Związku Brat. Pom. **świętym obowiązkiem młodzieży akademickiej jest zaopiekowanie się swą instytucją.**

Zwracamy się, przeto z gorącym apelem do ogółu kolegów wszystkich środowisk, a przedewszystkiem do tych, którzy kiedyś byli kuracjuszami i odczuli na sobie niedomagania Domu Zdrowia, aby wszczęli akcję w swych Bratn. Pomoc., uzupełnili nasze rewelacje (patrz Nr. 4 „Nurtu") i nakłonili Zarządy Bratniaków do zwołania Zjazdu Zw. Bratn. Pom., któryby się zajął gruntownie sanacją stosunków, panujących w Domu Zdrowia, nie poprzestając na optymistycznych sprawozdaniach Prezesa Ogólnopolsk. Związku Br. Pom. kol. Bonieckiego.

Poza oczyszczeniem atmosfery i usunięciem ewentualnych nadużyć, jest jeszcze wiele spraw zasadniczych do rozstrzygnięcia i uregulowania. Dom Zdr. do dziś rządzi się statutem T-wa tejże nazwy jeszcze z 1911 roku. Regulamin wewnętrzny pochodzi z tych zamierzchłych czasów i stał się nieaktualnym, gdyż był przeznaczony dla młodzieży szkół średnich, która w owe czasy była pełnoprawnym członkiem T-wa. Niektóre paragrafy są śmieszne i uwłaczające godności akademickiej. Kompetencje poszczególnych władz nie są ściśle skreślone. Dotychczas mianowanie lokalnego Zarządu należało do Prezesa Ogólnopol. Związku, obecnie kol. Boniecki zrzekł się tego uprawnienia na rzecz Rady Naczelnej. Czy to było wskazane i aprobowane przez ostatni Zjazd Związku?

Dopóki będziemy składali odpowiedzialność i ciężar pracy w naszych instytucjach na barki starszego społeczeństwa, ludzi nawet dobrej woli, lecz zajętych swemi przedewszystkiem własnemi sprawami, dopóty organizacje nasze będą niedomagały.

Obowiązkiem naszym jest powołać do lokalnego Zarządu akademika,

może w charakterze sekretarza (jak to proponował refer. Domu Zdr. kol. Szübuert), któryby pilnował i bronił naszych interesów. Nawet ze względów technicznych nie byłoby to trudne do przeprowadzenia, a gdyby się znalazł człowiek energiczny i pełen inicjatywy, bardzo wiele dobrego i pożytecznego mógłby zdziałać nawet na terenie zakopiańskim. Do Zakopanego przyjeżdżają ludzie, którzy mogą i chętnie daliby, tylko trzeba im to umieć „powiedzieć".

W ramach tego artykułu nie możemy poruszyć wszystkich śli i projektów, jakie nam się nasuwają. Są to sprawy do omówienia i przedyskutowania na najbliższym Zjeździe Zw. Bratn. Pomocy.

Konieczność zwołania Zjazdu Związku jest tembardziej niecierpiąca zwłoki, że Rada Naczelna do spraw Pom. Młodz. Akad. wystąpiła z odezwą do społeczeństwa, wzywającą do ofiar na rzecz Domu Zdrowia.

Czy nie jest wskazana w tym kierunku inicjatywa i ze strony akademików?

Koledzy! Własne sprawy ujmijcie w swoje ręce, a wyjdzie to na dobre Instytucji!

Zyg. Kopańko.

Rada Naczelna do Spraw Pomocy M. A.

Na ostatniem zebraniu Prezydjum w dn. 6 marca r. b. przyjęto stypendjum małżonków Benedyktorstwa Krygierów wysokości 3000 złp. rocznie do podziału pomiędzy czterech słuchaczy wyższych uczelni.

Projekt powołania specjalnego komitetu stypendjalnego dla ustalenia warunków otrzymania stypendjum i rozdziału tegoż postanowiło Prezydjum przedłożyć ogólnemu zebraniu Rady, które odbędzie się w Warszawie w połowie kwietnia r. b.

Prezydjum Rady przystąpiło do przeprowadzenia ankiety o położeniu materjalnem młodzieży. Rozesłano odnośne kwestjonarjusze statystyczne do wszystkich wyższych uczelni Rzeczypospolitej.

Ostatniemi czasy Rada Naczel na asygnowała około 2000 złp. na dom zdrowia w Zakopanem.

Remont w kolonji akademickiej w Gdyni prowadzony jest w dalszym ciągu. Rada Naczelna wysłała około 1000 złp. na wykonanie niezbędnych mebli.

Do ogółu słuchaczów wyż. ucz. Rzeczpltej.

Rada Naczelna do spraw pomocy młodzieży akademickiej w zrozumieniu konieczności oparcia pomocy młodzieży akademickiej na niezbitych cyfrach świadczących o istotnych potrzebach młodzieży studjującej, w wykonaniu uchwały konstytucyjnego ogólnego swego zebrania, przystępuje do przeprowadzenia ankiety o położeniu materjalnem ogółu słuchaczy na wyższych uczelniach.

Apelujemy tedy do ogółu kolegów by w zrozumieniu ważności sprawy sumiennie i ściśle wypełniali podane im przez władze uczelniane kwestjonarjusze statystyczne.

Koledzy! Nie uchylajcie się od wypełniania kwestjonarjuszy; wypisując dane dotyczące stanu materjalnego, nie zapomnijcie uiścić drobną, bo zaledwie 20.000 mkp. wynoszącą opłatę kosztów blankietu. Rada Naczelna nie jest w możności sama pokryć koszta druku, gdyż uszczupliłoby to fundusze przeznaczone na pomoc dla instytucyj młodzieży.

REDAKCJA.

Biuletyn Rady Naczelnej.

Przy końcu marca b. r. ma się ukazać pierwszy numer „Biuletynu Rady Naczelnej do spraw pomocy ml. akad". Biuletyn ten obejmować będzie w 16 stronach bogaty materjał informacyjny, na który złożą się nast. artykuły: 1) „Organizacja i zadania pomocy mł. akad.", 2) „O zdrowie młodzieży" — pióra dr. Zawadzkiego, 3) „Najbliższe prace pomocowe" oraz obszerna kronika z działalności Rady Naczelnej, Komitetów Wojewódzkich, przegląd prasy akademickiej, wiadomości o budowie domów akademickich i t. d. i t. d.

Biuletyn drukowany ma być w kilku tysiącach egzemplarzy i rozesłany po całej Polsce jako świadectwo tego co się dla młodzieży robi i co się robić powinno.

Kalendarz Akademicki.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach opuści prasę wielki „Kalendarz Akademicki na rok akad. 1924/5".

Obszerne to wydawnictwo pod redakcją znanego samopomocowca kol. Feliksa Dąbrowskiego zawierać będzie liczne artykuły omawiające wszechstronnie życie młodzieży, wiadomości o działalności organizacyj społeczeństwa, niosących studentowi pomoc, dalej statystyki z r. 1922/3, w dziale ogólnym: informacje o władzach i instytucjach akademickich, niezbędne wskazówki i adresy, program studjów i t. d. i t. d.

Cena egz. o 300-stronicowej objętości wyniesie prawdopodobnie 3 złp., (dla młodzieży studjującej 2 złp.). Dochód przeznaczony jest na fundusz im. ś. p. dziekana E. Strasburgera.

Zniesienie samorządu domów i ognisk akad. w Warszawie.

Centrala A. B. P. pokrywa swą bezradność swoistymi „represjami". — Wbrew regulaminom i zdecydowanej opinji szerokich mas.

Jedno z ostatnich posiedzeń Rady Centrali A. B. P. w Warszawie powzięło uchwałę znoszącą samorząd domów i ognisk akademickich, i polecającą władzom wykonawczym rozwiązanie Rad Nadzorczych tych domów. Uchwała ta wywołała w szerokich kołach studenckich wielkie zdumienie i spotkała się z gorącemi protestami. Podnoszono, że decyzja ta jest prawnie niedopuszczalna, że grozi najżywotniejszym interesom i potrzebom akademika. Na walnych zebraniach Bratnich Pomocy Politechniki i Uniwersytetu krytyka ta znalazła swój wyraz w silnych i zdecydowanych wystąpieniach szeregu kolegów, z pośród których wyróżnili się siłą argumentacji i doskonałą znajomością przedmiotu sporu koledzy: M. Sokołowski (Br. Pom. S. U. W.) i Królikowski (Br. Pom. Pol. W.). Za ich to głównie sprawą walne zebrania zleciły uchwałę aby delegaci tych Bratnich Pomocy zażądali na Centrali reasumpcji uchwały.

Centrala trwa jednak przy swojem; spór się zaognia. Chcąc przedstawić racje pokrzywdzonych kolegów - mieszkańców domów, pozyskaliśmy dwa głosy obu wspomnianych kolegów, które plastycznie uwydatniają szkodliwość omyłki Centrali.

(Red.).

Przeciw regulaminom i woli ogółu.

Warszawskie domy akademickie posiadają autonomję gospodarczą na podstawie Regulaminu Zewnętrznego, uchwalonego dwa lata temu przez Radę C. A. B. P. i przyjętego przez Walne Zgromadzenie stałych mieszkańców Domów Akademickich. Regulamin ten przeto posiada wszystkie cechy umowy dwustronnie obowiązującej, przeto przez jedną tylko z zainteresowanych stron „zniesiony" być nie może.

Samorząd gospodarczy Warszawskich Domów Akademickich jest ograniczony bardzo daleko posuniętemi uprawnieniami Centrali A. B. P., która nietylko, iż reprezentuje Domy Akademickie na zewnątrz, w stosunku do władz i społeczeństwa, nietylko iż ma prawo każdorocznej kontroli całokształtu gospodarki Domów, ale może zawieszać Rady Nadzorcze w Domach Akademickich, jeśliby te zarządzeń Centrali wykonać nie chciały.

Pomijając narazie

brak zrozumienia ze strony C. A. Br. P. stanowiska prawnego,

na którem opiera się dotychczasowy stan rzeczy, należy stwierdzić, iż nieprawna uchwała Centrali, znosząca autonomję Domów Akademickich jest zamachem na przysługujące i całkowicie słuszne prawo mieszkańców Domów Akademickich swobodnego wypowiadania się w kwestjach najbardziej ich obchodzących, jest odmówieniem tym mieszkańcom kompetencji nieskrępowanego opinjowania o najbardziej żywotnych interesach. Przytem prawa ogółu mieszkańców Domów Akademickich, którzy dotąd decydowali na podstawie powszechnego głosowania o członkach Rad Nadzorczych i mieli wpływ, oraz kontrolę nad ich działalnością, są jednem pociągnięciem pióra przekreślone. Czy to ma wyjść „na dobro akcji gospodarczej"?

Ale cóż Centrala daje wzamian autonomji dotychczasowej?

Stanowisko Centrali w omawianej sprawie jest stanowiskiem niepoważnem, stanowiskiem niemowięcia, które coś spsociło i głowi się co z tym fantem zrobić.

Nic też dziwnego, iż odpowiedzią na uchwałę Centrali była gorące oburzenie, przejawiające się we wnioskach Walnych Zgromadzeń mieszkańców Domów Akademickich. Niezadowolenie to znalazło swój oddźwięk na Walnych Zgromadzeniach Bratnich Pomocy S. U. W. i Pol. W., które

poleciły delegatom do C. A. B. P. ogłoszenia wniosku o reasumpcję odnośnej uchwały Rady Centrali.

Nad omawianą kwestją zastanawiała się głęboko Komisja Pomocy Koleżeńskiej Bratniej Pomocy S. U. W. i w obszernej dyskusji wykazała jej wady z punktu widzenia gospodarczego, wady, które stawiają pod znakiem zapytania celowość i skuteczność udzielanej w Domach Akademickich pomocy koleżeńskiej; w konkluzji Komisja Pomocy Koleżeńskiej zaprotestowała przeciwko wprowadzaniu nowego stanu rzeczy, opartego na dyletanckiem ujmowaniu spraw gospodarczych młodzieży akademickiej przez naczelną tych spraw kierowniczkę.

Już sam ten fakt powinien zastanowić radnych Centrali, czy uchwała, która się nie spotkała z uznaniem, wszędzie gdzie tylko była omawianą, która na takie

sprzeciwy ze strony ogółu kolegów

natrafia, może być dla tego ogółu korzystna?

Nierealność nowego stanu rzeczy, mającego wypróbowany dwuletniem doświadczeniem stan istniejący zastąpić, jest wprost uderzająca.

Ale poczekajmy! Czas pokaże, jaki będzie dalszy los uchwały Centrali w sprawie zniesienia autonomji Domów i Ognisk Akademickich.

Marjan Sokołowski.

Przeciw najżywotniejszym interesom i bez potrzeby.

W społeczeństwach zachodu życie akademickie biegnie ustalonym trybem, instytucje reprezentujące młodzież posiadaja tradycje, nikt się nie spiera o ich uprawnienia. Wysoko rozwinięte poczucie prawa sprawia, że nikt nie projektuje zmian nie oglądnąwszy się na stronę prawną i koleżeńską zagadnienia. U nas niemasz ani tradycji ani zasad nienaruszalnych. Tworząc nowe formy organizacyjne często postępujemy w sposób nieprzemyślany, a czasem zgoła naginamy życie do partyjnych względów. Spór, który wiedzie Centrala Akademicka Bratnich Pomocy w Warszawie z ogniskami akademickiemi, to smutny obraz naszych stosunków. C. A. B. P., instytucja, której członkowie są wybrani w drodze swobodnego głosowania czyni zamach na samorząd ognisk — czyli właśnie na prawo swobodnego głosowania. Jakież to względy gospodarcze czy inne skłaniają C. A. B. P. do pozbawienia mieszkańców ognisk głosu w sprawach jaknajżywiej ich obchodzących? Czy chodzi o polepszenie stosunków gospodarczych? Na to odpowiemy wykazując owoce działalności C. A. B. P. na terenie ognisk.

W ciągu ubiegłych lat była im Centrala macochą — nie ugwzlędniała ich życzeń, nie pomagała prawie wcale. Miesiącami nie zjawiał się w domach akademickich ani jeden z funkcjonarjuszy Centrali, żaden z radnych. Czasem pożyczało się drobne sumy na zakup produktów, aby później gwałtować o zwrot.

Wszystkie siły skierowano na budowę domów nowych. Tymczasem gotowe,

zamieszkane domy stają się powoli ruinami.

Zaniedbany całkowicie dom przy ul. Polnej 50 ma dziurawe, grożące zawaleniem sufity, niewykończony dach. Może się zdarzyć, że po wykończeniu nowych domów będzie musiała Centrala odbudowywać stare. O zasadę równorzędnego uwzgledniania potrzeb nie dba C. A. B. P. wcale. Przed dwoma miesiącami zapanowała w C. A. B. P. gorestaurowanie domów akademickich i jaknajdalej uwzględnić ich potrzeby. Skończyło się na obietnicach. Dom Akademicki rączka ogniskowa. Postanowiono wszystkie środki obrócić na od- Nr. 2 otrzymał węgiel i w końcu lutego po usilnych staraniach niecały miljard na poczet ośmiomilljardowego preliminarza na I kwartał. Wyraźnie przytem zaznaczono, że

nie daje się pieniędzy Radom Nadzorczym.

Obecnie znów nikt nie interesuje się Ogniskami i te musza wszelkie remonty pokrywać ze swych niezwykle szczupłych funduszów. Z drugiej jednak strony uchwałę o schwyceniu w niedołężne i niefortunne ręce Centrali rządów w ogniskach forsuje się w dalszym ciągu.

Jasnem jest, że tak ociężały organ jak C. A. B. P. nie umiejący nic porządnie zorganizować (wielkie kolonje w Gdyni, warsztat etc.) nie potrafi wniknąć w potrzeby ognisk, zaradzać brakom i usuwać tarcia.

Zamiast koleżeńskich rządów przyjdą biurokratyczne.

Informować Centralę będzie samodzielny na terenie ognisk gospodarz.

Stworzy to pole do nadużyć i protekcji

i da żer zawodowcom w sprawach honorowych. Widzimy, że żadnego nie należy oczekiwać polepszenia warunków w Ogniskach po przejęciu gospodarki przez C. A. B. P., że przeciwnie można stawiać jaknajsmutniejsze horoskopy.

Za argumentami o gospodarczej potrzebie kryją się zapewne inne tendencje — uparte dążenie do zcentralizowania wszystkich urządzeń akademickiego życia w jednem ręku.

Odmawia się ogółowi kolegów zdolności do samorządu, wymierzając temu ogółowi policzek. Wywołuje się w ten sposób oburzenie śród mieszkańców ognisk. Nic zresztą nowego pod słońcem: w roku 1922 była taka sama walka z C. A. B. P., z której ogniska wyszły obronną ręką. Akcja Centrali nie liczy się z życiem i jako nierealna musi zakończyć się fiaskiem.

Jan Królikowski.

Komitet stołeczno-wojewódzki P. M. A.

Dn. 3 b. m. odbyło się doroczne zebranie komitetu pod przewodnictwem prof. Łukasiewicza. P. Wojewoda Manteuffel przedstawił roczne sprawozdanie.

Komitet liczy członków rzeczywistych: 7 uczelni warsz., 6 instytucji państw. i komunalnych, 34 stow społecznych, 14 kół przyjaciół akademika. Uzgodniono z Aux. Acad. akcję budowy domów akademickich i jeżeli, jak to przedstawił p. A. Jabłoński, skarbnik komitetu, uzyska się kredyty w P. K. O. drogą sfinansowania przez P. K. O. czesnego, na jesieni 300 studentów znajdzie pomieszczenie w nowym budynku.

Do Rady Naczelnej do spraw pomocy młodz. akad. delegowało zebranie p. min. Wł. Sołtana. Suma z „Tygodnia Akademika" — 10 miljardów mk. przeznaczona została na budowę domów. Składkę członków wspierających określono na 5 złp. rocznie, dożywotnich jednorazowo przynajmniej 50 złp.

Uchwalono zwrócić się do miast wydzielonych woj. warszawskiego o wstawienie w budżecie sumy na utrzymanie w ciągu roku jednego kuracjusza w Domu Zdrowia Zw. Bratnich Pomocy w Zakopanem.

Na koniec walne zebranie wyraziło podziękowanie członkom prezydjum komitetu za ich owocną działalność.

Budowa domów Akademickich.

Szczęśliwą myśl miała Centrala Akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie wydając świeżo małą broszurkę ujmującą w syntetycznym spisie dotychczasową działalność Komitetu budowy domów akademickich. Sprawozdanie to podaje przejrzyście rezultaty akcji dotychczasowej, z szczególnem uwzględnieniem rezultatów „Tygodnia Akademika".

Wydawnictwo to zawiera zdjęcia i plan sytuacyjny robót i terenu budowy powierzchni 22.831 m.² na którą się składają dwie działki okolone ulicami: Grójecką, Mochnackiego, Uniwersytecką i placem Narutowicza.

Wydawnictwo Centrali plastycznie uwydatnia, jak mało dla usunięcia braku mieszkań studenckich zrobiło społeczeństwo, i jak wiele pozostaje do zrealizowania budowy tak potrzebnej kolonji.

Czyszczenie samopomocy akademickich z pokostu politycznego.

Dalszy rozwój sprawy Sandacha w Poznaniu.

W Nr. 4 „Nurtu" donieśliśmy o zebraniu walnem w Bratniej Pomocy w Poznaniu, obecnie podajemy garść szczegółów, otrzymanych od naszego korespondenta.

Zebranie, zwołane na 16 lutego odbyło się, rzecz niebywała w pierwszym terminie, przy obecności 930 członków.

„Blok Narodowy", który za wszelką cenę kurczowo trzyma się władzy by utrzymać polityczny charakter zarządu instytucji, zapomocą ogłoszeń w prasie i groźby kar pieniężnych postarał o zgromadzenie jak największej ilości swoich zwolenników. Samo zebranie zostało zwołane przez zarząd na skutek usilnych zabiegów studentów, którzy pragnąc przywrócić Br. Pomocy apolityczny charakter zorganizowali Komitet Akademicki Reform Samopomocowych (K. A. R. S.).

Jedna z odezw K. A. R. S. głosiła:

„Ostatnie wypadki, związane z aferą p. Sandacha, b. prezesa Br. Pomocy, listy gończe za pracownikami Wielkop. Agencji Reklamy i t. d. Wszystko to świadczy jaskrawo i niezbicie o **lekkomyślności, niedołęstwie, a nawet złej woli ludzi forsowanych na stanowiska kierownicze Br. Pomocy.**

Doświadczenie wykazało, że Br. Pom. minęła się z istotnym celem, że dzięki wprowadzeniu momentów wybitnie politycznych, zapomniało o tych, niestety bardzo wielu kolegach, dla których pozostały nędza i studja".

To też Prezydjum Komitetu apelując do ogółu Koleżanek i Kolegów i wzywając do licznego udziału w zebraniu, „w imieniu kolegów wyczerpanych, zmęczonych ciężką walką z niedostatkiem materjalnym" znalazło całkowite uznanie i poparcie na Walnem Zebraniu.

Prezydjum Komitetu nie poprzestało na tem. Dążąc do oparcia Zarządu na porozumieniu wszystkich odłamów młodzieży, prezydjum okazało maximum dobrej woli usiłując osiągnąć porozumienie z organizacjami Bloku Narodowego.

Mimo usiłowań J. M. Rektora Lisowskiego,

dzięki uporowi Młodzieży Wszechpolskiej i Korporacyj, niechcących pójść na żaden kompromis nie doszło do porozumienia między K. A. R. S. a Blokiem Narodowym. Postępowanie to sprawiło, że

„Odrodzenie" na W. Zebraniu złożyło oświadczenie, że do Bloku Narodowego nie należy.

Po zagajeniu zebrania przez wiceprezesa Zarządu ks. Białeckiego — przystąpiono do wyboru przewodniczącego W. Zebrania. Wybrany został większością 60 głosów kandydat K. A. R. S. kol. Olbromski. Kierownicy „Bloku Narodowego" widząc, że wszelkie ich demagogiczne wysiłki, wyklinanie młodzieży zorganizowanej w K. A. R. S. od „socjalistów, żydów przechrzczonych i nieprzechrzczonych" spełzły na niczem, chwycił się podstępu. Ażeby uniemożliwić odbycie zebrania Blok Narodowy złożył przez członka Zarządu Br. Pom. oświadczenie i to już po dokonanym wyborze przewodniczącego więc w trakcie rozpoczętego zebrania. Niesłychane to oświadczenie brzmiało ni mniej ni więcej tak: **P. Sandach** b. prezes wniósł w ostatnim dniu apelację od wyroku Sądu Koleżeńskiego. wskutek tego **W. Zebranie nie może wybierać nowego Zarządu.** Zresztą **statut przewiduje wybór Zarządu na cały rok. Jeśli Sandach nie ustąpi, to nie można Zarządu wybierać.**

Tę zaiste **dziwną konstrukcję prawną obalił** w znakomitych wywodach kol. Kisielewski. Odnośny paragraf statutu, mówiący o wyborze zarządu na cały rok jest niezgodny z art. 27 ust. 2 Kodeksu Cywilnego, obowiązującego na ziemiach b. zab. pruskiego. Art. ten opiewa, że W. Zebranie jest władne każdej chwili odwołać zarząd. Tak samo zarząd może każdej chwili zgłosić dymisję. Gdyby się miało stanąć na stanowisku Bloku Narodowego, byłoby to, to samo, co zgodzić się, ażeby Bratnią Pomoc rozkradano do końca roku. Argumenty te jednak nie przemówiły do przekonania Bloku Narodowego, który wraz z Zrządem Bratn. Pomocy Blok Narodowy opuścił salę, aby udać się na bal Korporacji „Heljonji". Ten brak zrozumienia wśród zamożniejszych kolegów grupujących się około Młodzieży Wszechpolskiej i Korporacyj potrzeb mniej zamożnych skupionych w Br. Pomocy, był jednym z najboleśniejszych ciosów, wymierzonych przeciwko tej masie młodzieży, walczącej z niedostatkiem materjalnym. Z zarządu pozostał na sali **jedynie** ks. Białecki z „Odrodzenia", nie godząc się na takie postępowanie Zarządu, za co doczekał się zawieszania w urzędowaniu ze strony własnego zarządu.

W. Zebranie wyraziło zarządowi votum nieufności i postawiło Zarząd oraz Komisję Rewizyjną w stan oskarżenia za niezłożenie sprawozdania oraz przystąpiło do wyboru nowych władz Towarzystwa. Wybrano jak to już pisaliśmy w Nr. 4 „Nurtu" nowy Zarząd z kol. K. Plucińskim na czele, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński około 580 głosami.

Zarząd ten składa się z fachowców i daje gwarancję uczciwej i twórczej pracy nad zreformowaniem dzisiaj panujących stosunków w Bratniej Pomocy Poznańskiej.

Fachowość i wysokie kwalifikacje kolegów ostatnio wybranych nie poszły w smak nacjonalistom, którzy łamiąc wolę zebrania nie dopuścili nowej władzy do aktów i biur T-wa. Zdekompletowany do pięciu (!) członków zarząd „narodowy" doprowadził do tego, że wytoczono mu sprawę sądową. Prowadzi ją z polecenia nowego zarządu adw. Chmielewski. „Blok narodowy"... kwestjonuje... kworum.

Ach ta etyka koleżeńskt!

Wyrok Sądu rejestracyjnego ma zapaść w dniach najbliższych. Niezależnie jednak od tego ewentualność ponownego walnego zebrania jest bardzo znaczna. Obie strony z energją gotują się do generalnej rozprawy.

Jakiemi torami rozwinie się dalsza akcja doniesiemy w następnym numerze.

Dziś już stwierdzić wypada, że młodzież akademicka U. P. nie da się odwieść od bezwzględnej **walki o apolityczność, rzeczowość i fachowość Bratniej Pomocy!**

Votum nieufności za ideowe nadużycie w Krakowie.

Dnia 28 lutego odbyło się posiedzenie C. A. S. S., na którem uchwalono na wniosek Komisji Rewizyjnej votum nieufności prezesowi kol. Paszyńskiemu, za mięszanie spraw politycznych do życia samopomocowego.

Fakt ten jest klęską obozu, który w sposób wprost bezwstydny próbuje zmonopolizować koleżeńską współpracę samopomocową dla swych partyjnych celów. Niema stanowiska, na którem by nie prowadził swych knowań, gdy tylko udo mu się swojego wprowadzić człowieka. Takim ślepym i niefortunnym wykonawcą rozkazów „władzy wyższej" był kol. Paszyński, którego wszechpolacy wprowadzili swoimi głosami na stanowisko prezesa krakowskiej centrali. W wyborze tym upatrywali „gwarancje fachowego prowadzenia spraw samopomocowych".

Dla zmylenia czujności, o innych fachowościach przemilczeli. A było o czem mówić! Okazał się kol. Paszyński fachowcem i to niezawodnym — a to przez **łamanie moralnego obowiązku strzeżenia apolitycznego bezpartyjnego charakteru Centrali.**

Zaledwie objął sobie powierzone agendy, a już Centrala chwyciła się na rozkaz N. K. A. organizowania „Miejscowego Komitetu akademickiego". Miast spraw gospodarczych, przedmiotem zajęć tych kolegów były więc partyjne wybory. Robotę tę prowadzono zupełnie otwarcie, co stwierdza pismo Centrali do N. K. A., w którym zawiadamia, że „na posiedzeniu w dniu 16 b. m. (styczeń) ukonstytuował się komitet wyborczy, któremu zostały powierzone wszystkie agendy dotyczące wyborów", a prezesem M. Kom. wyborczego A. został prezes Centrali nie kto inny, jak... kol. Paszyński Kazimierz.

Ale tu już wyczerpała się miarka.

Stowarzyszenia Samopomocowe w Krakowie, które już od paru lat wyeliminowały ze swego życia polityke nie mogły dłużej tolerować takich wichrzeń w stowarzyszeniach z natury swej apolitycznych, czemu dały należyty wyraz na ostatniem posiedzeniu Rady.

Odprawa była krótka i dobitna.

Nietylko wyrażono votum nieufności, ale także prezesem wybrano kol. Węglewskiego Henryka znanego samopomocowca na gruncie krakowskim, któremu zawdzięcza Kraków zorganizowanie Zrzeszenia Kół Prowincjonalnych i przeniesienie na nie punktu ciężkości przy wyborach do Wzajemnej Pomocy, co przyczyniło się do utrwalenia apolityczności tej instytucji.

H.

Wilno przeciw N. K. A.

Dobrze i dzielnie!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Walne zebranie Bratniej Pomocy w Wilnie uchwaliło że T-wo do Narodowego Związku Akad. nie przystępuje.

Skutki Politycznego Zarządu w Bratniej Pomocy Lubelskiej.

Od chwili zwycięstwa prawicy życie samopomocowe środowiska lubelskiego płynie pod znakiem ospałości i braku wszelkich energicznych poczynań ze strony czynników „rządzących". W dniu wyborów do władzy T-wa Bratn. Pom. S. U. W., gdy odłam dążący do apolityczności T-wa będąc zmajoryzowany przez klerykalno - prawicową większość nie był w stanie wywrzeć czynnego wpływu na rezultat wyborów, słyszeliśmy jednak ze strony „elektów" słowa (skierowane coprawda do swych „elektorów") w których oprócz podziękowania za łaskawe poparcie było wyraźne przyrzeczenie pracy. Do chwili obecnej jednak nie widzimy rezultatów pracy samopomocowej nowego zarządu, wszystkie jej gałęzie stoją niejako na martwym punkcie, nie widać starań w kierunku zaspokojenia istotnych potrzeb.

Tu się jaskrawie przejawia zwykła taktyka prawicy: byle obsadzić „swoimi" wszystkie najważniejsze placówki, a potem — jakoś to będzie. Zresztą czy mogą zrozumieć potrzeby niezamożnej młodzieży, potrzebującej pomocy, leaderzy prawicy, ludzie dobrze zabezpieczeni materjalnie, nic nie mający wspólnego ze światem pracy, z walką o byt, o kawałek chleba powszedniego?

Trzeba jednak pewnego okresu czasu by się przekonał ogół nawet o rzeczach tak oczywistych. Stwierdzić wszakże musimy, iż coraz więcej kolegów porzuca obóz klerykalno - wszechpolski, natomiast ciele się zwiększają szeregi tych wszystkich, którzy dosłownie pojmują ideę *bratniej* pomocy i nie mogą się zgodzić na przeniesienie na teren samopomocowy walk. *bratniość* pracy zuoszących. Ten fakt każe stawiać pomyślne horoskopy na przyszłość i ufać, iż dojdzie wkrótce do stworzenia nowego Zarządu B. P., składającego się z ludzi pracy, ludzi którzy potrafią działalność samopomocową Br. Pom. postawić na poprzednim, wysokim poziomie.

A. Żbikowski.

Wybory do Rady Nadzorczej Brat. Pom. S.U.W.

W Warszawie odbyły się dn. 12 b. m. pięcioprzymiotnikowe wybory do Rady Nadzorczej Bratniej Pomocy S. U. W. Głosowano w kilku lokalach wyborczych od 9 rano do 9 wieczór na trzy zgłoszono listy. Nr. 1 wystawiona była przez „Apolityczny Komitet Wyborczy", Nr. 2 — Koło Medyków, Nr. 3 — przez t. zw. „Blok Narodowy".

Tegoroczne wybory zgromadziły znacznie mniej głosów. Udział wyborców był o przeszło połowę mniejszy niż zeszłoroczny. Głosowało 871 kolegów.

Na listę Nr. 1 oddano głosów 221, na Nr. 2 — 139, na Nr. 3 — 502; unieważniono głosów 9.

W ten sposób do Rady weszło nast. 25 kolegów:

Z listy Nr. 1 kol.kol.: Bohdan Suligow Antoni Malatyński, Wanda Prażmowska, Marjan Sokołowski, Stefan Okuła i Kazimierz Stańczykowski; z listy Nr. 2 medyków kol.kol.: Antoni Fidler, Adolf Wasilewski, Mieczysław Srokowski, Antoni Malatyński, Wanda Prażmow z listy Nr. 3 bloku narodowego kol.kol.: Stefan Słupecki, Władysław Padacz, Jerzy Czarkowski, Stefan Szymański, Jan Jachimowicz, Władysław Grzankowski, Jerzy Malinowski, Mieczysław Muczewski, Jerzy Rogowicz, Stanisław Srwocki, Brunon Borucki, Piotr Krupa, Zbigniew Lewicki, Romuald Zalewski i Jan Korolec.

Tegoroczne wybory zostały tylko z tej racji przez obóz nacjonalistyczny wygrane, że Młodzież Socjalistyczna z powodu uchwały walnego zebrania wykluczającej członków wyznania mojżeszowego jak również bezwyznaniowców pochodzenia żydowskiego, demonstracyjnie powstrzymała się od głosowania przesądzając przez to rezultat wyborów: w dziwnie zaiste pojętej „obronie" apolityczności T-wa, oddała przez to rządy Radzie Nadzorczej czynnikom... politycznym! Również akcja wyborcza list. Nr. 1 i 2 miała cały szereg braków i usterek. Obóz walczący o apolityczność Bratnich Pomocy powinien wyciągnąć z wyborów ostatnich poważną naukę i przestrogę na rok przyszły.

KULTURA CIAŁA.

Nasz Sport Akademicki wobec Igrzysk Olimpijskich.

Bujny rozwój sportu wśród polskiej młodzieży akademickiej zmusza najbardziej nawet niechętnych do brania pod uwagę A. Z. S-ów i ich zawodników, jako kandydatów do reprezentowania kraju ojczystego na Igrzyskach VIII Olimpjady w Paryżu. Oczywiście zachodzi to nie wszystkich gałęziach sportu w równej mierze. We wszystkich krajach kuli ziemskiej istnieją pewne sporty, szczególnie intensywnie uprawiane przez młodzież akademicką. I u nas na ogół rzeczy mają się tak samo.

W piłce nożnej Akademicy nasi nie zdołali zająć wybitniejszego stanowiska, i żaden z nich nie będzie wchodził w skład reprezentacji polskiej piłki nożnej. To możemy sobie już dziś napewno powiedzieć.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w *lekkiej atletyce*. Tutaj akademicy osiągnęli poziom niebylejaki i chyba wyraźna zła wola mogłaby sprawić, iżby w szeregach naszej ekspedycji lekkoatletycznej nie znajdował się bodaj jeden członek A. Z. S. Wybór — trzeba przyznać — jest obfity. Na najkrótsze dystanse ma doskonałych przedstawicieli w osobach Piątkowskiego i Weissa, na 400 m. tegoż Weissa, dalej Ołdaka i Reya, na 200 m. dwóch ostatnio wymienionych oraz Kostrzewskiego, mistrza Polski na tym dystansie, Karczewskiego i Jaworskiego, którzy zarazem są doskonałymi biegaczami na 1500 m. Na biegi długie wchodzą zawsze w rachubę mistrz Polski na 5000 m., Kostrzewski, na 110 m. z płotkami mistrz Polski — Chełmicki. W skokach poważniejsze szanse mają tylko rekordzista w skoku w zwyż, Gruner, i lwowianin Rzepka (sk. o tyczce — 310 cm.). W rzutach trzeba się liczyć z Grunerem i Chełmickim, gdy chodzi o oszczep, a z Piątkowskim i Kozłem (z Lublina) w kuli i dysku. W pięcioboju rekord Polski należy do Piątkowskiego, w dziesięcioboju o mistrz. Polski drugie miejsce zajął Chełmicki. Z tej licznej i wszechstronnej „klasy" najprędzej zapewne będą reprezentować Polskę Weiss i Kostrzewski, obaj członkowie A. Z. S. — Warszawa.

W wioślarstwie mistrzostwo Polski w czwórkach posiada również A. Z. S. Warszawa i on też eo ipso jest najbarwaźniejszym do wystąpienia w barwach Polski w Paryżu. Dopiero atoli regaty kwalifikacyjne rozstrzygną ostatecznie, komu ten zaszczyt przypadnie. Nie wątpimy, że nasi koledzy postarają się o wydobycie z siebie wszystkich sił dla tego celu.

W tennisie posiada A. Z. S. Kraków siły najpierwszorzędniejsze w osobach Szwedego i Zachara oraz Dubieńskiej. Stara mu się dorównać Poznań ze Starkowskim i Mikołajskim. Z nich wszystkich Szwede wydaje się nam najbardziej uprawnionym do wystąpienia w reprezentacji narodowej.

W szermierce — o ile ta wogóle będzie reprezentowana — z pewnością nie da się pominąć Zabielskiego, członka A. Z. S. Kraków.

W innych gałęziach sportu trzeba jeszcze wziąć pod uwagę lwowianina Krzemińskiego, znakomitego kolarza szosowca; w gimnastyce przyrządowej ma podobno wyniki zgoła nadzwyczajne wspomniany już Rzepka i tu jednak zapewne nie dojdzie do pozytywnych rezultatów wobec nienależenia Polski do Międzynarodowego Związku Gimnastycznego.

Tak oto rozpatrzyliśmy pokrótce udział naszych akademików w całokształcie polskiego sportu, a raczej udział, jaki elita sportu akademickiego przyjąć może w reprezentowaniu całości sportu narodowego. Widzieliśmy, że udział ten jest już bardzo poważny, ale nie taki jeszcze, jakim go pragnęlibyśmy widzieć. Trzeba iść wytrwale naprzód, pracując nad wyrobieniem sportowca, jako jednostki, i związku, jako całości.

Jan W. Nieświski.

Zmiany w Polskim Związku Lekko-Atletycznym.

Niedziela 9 marca jest ważną dobą dla polskiego sportu akademickiego. W dniu tym obradowało walne zgromadzenie Pols. Zw. Lekko-Atletycznego. Po dłuższej dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego zarządu wniosek o udzielenie absolutorjum (z wyj. skarbnika) przepadł. Do nowego zarządu nie wybrano ani jednego członka starego zarządu, natomiast otrzymało mandaty 2-ch członków A. Z. S. Warszawa, który pomimo swego przodującego stanowiska dotychczas był pozbawiony zupełnie reprezentacji. Między przedstawicielami okręgów na zjeździe znajdowało się trzech członków A. Z. S., który też nadawał ton całej dyskusji, wysunięta zaś przez nich lista zarządu została przyjęta en bloc.

Do zebrania tego przywiązujemy tak wielkę wagę, gdyż stanowi ono punkt zwrotny w dziejach P. Z. L. A. Dotychczas instytucja ta obsadzona była całkowicie przez ludzi nietylko niechętnych sportowi akademickiemu, ale ujawniających swoje niechęci w sposób w kulturalnych społeczeństwach niezywały. Zarządowi temu pierwszy raz w dziejach sportu polskiego odmówiono absolutorjum.

Mamy nadzieję, iż fakt ten podziała na wyobraźnię kacyków z innych instytucyj sportowych, którzy już zapomnieli o zdawaniu sprawy ze swych czynów.

. W. N.

Warszawska Rada Akademicka.

Posiedzenie III z dn. 3 marca.

Porządek dzienny:
1) Komunikat Prezydjum.
2) Odczytanie protokułu.
3) Sprawozdanie Komisji regulaminowej.
4) Wybory do Wydziału Wykonawczego.
5) Sprawy Zjazdowe.
6) Wolne wnioski.

Posiedzenie otwiera kol. **Dubois**, prezes Rady. Informuje Radę o zgłoszeniu rezygnacji z członkostwa Rady kol. Grzebalskiego (P. O. W.) i o wejściu na jego miejsce kol. Budzyńskiego (P. O. W.).

Prezydjum Rady wysłało komunikaty do środowisk w sprawie zwołania w niedalekiej przyszłości Zjazdu Naczelnego. Porządek dzienny posiedzeń Rady następnych ma być każdorazowo ustalany przy końcu posiedzenia Rady. Wnioski wolne wchodzą pod obrady po uprzedniem uchwaleniu nagłości. W przeciwnym wypadku przechodzą do komisji.

Kol. **Lutyk**, sekretarz Rady odczytuje protokuł z poprzedniego posiedzenia. Po dokonaniu szeregu poprawek Rada przyjmuje do wiadomości odczytany protokuł. Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego

sprawozdanie z komisji regulaminowej.

Kol. **Sieroszewski** (O. M. N.), sprawozdawca Komisji odczytuje projekt „Statutu ramowego Warszawskiej Rady akademickiej".

Przy § 1 „Warszawska Rada akad. jest

demokratyczna reprezentacją polskiej młodzieży akad.

środowiska warszawskiego" — wywiązała się dłuższa dyskusja.

Kol. **Cohn** (Z. N. M. Socjal.), referent mniejszości Komisji, wnosi o skreślenie słowa

„demokratyczna",

gdyż termin ten tutaj użyty nie ujmuje istoty Rady, jedynie stwierdza, że Rada wyłonioną została na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej.

Kol. **Bregman** („Zjednoczenie") popiera stanowisko kol. Cohna.

Kol. **Lutyk** (Polska akad. młodzież ludowa) wnosi poprawkę do paragrafu w brzmieniu Komisji, by zamiast „Rada jest demokratyczną reprezentacją polskiej młodzieży akad." było „Rada jest reprezentacją

demokratycznej młodzieży akademickiej".

Mówca stwierdza, że Rada wyłonioną została jedynie przez polską demokratyczną młodzież akademicką. Wobec tego, należy to z naciskiem podkreślić.

Kol. **Życki** (Młodzież niezależna) przemawia przeciw poprawce kol. Lutyka. Rada akad. nie jest organem jedynie demokratycznej części młodzieży akademickiej. Organizacja, do której zalicza się mówca, nie jest demokratyczną. Wnosi poprawkę, by nazwać Radę Reprezentacją całej młodzieży akademickiej.

Kol. **Wł. Sieroszewski** w imieniu Komisji sprzeciwia się wszystkim poprawkom. W głosowaniu § 1 przechodzi w brzmieniu Komisji.

Rozwija się dyskusja nad §8 Statutu.

Kol. **Sieroszewski** odczytuje § 8. „Wydział Wykonawczy składa się z oddzielnie wybieranego prezesa oraz 4-ch członków wybieranych na jego wniosek".

Kol. **Cohn** (Z. N. M. S.) wnosi poprawkę, by członkowie Wydziału wybierani byli łącznie i nie na wniosek prezesa.

Kol. **Bruner** (Z. N. M. S.) popiera stanowisko swego przedmówcy. Wybieranie oddzielne prezesa i członków Wydziału nie jest formą wyboru demokratyczną. Wydział Wykonawczy jest w całości odpowiedzialny przed Radą.

W głosowaniu przeszło stanowisko zajęte przez referenta Komisji. Uchwalono, że członkami Wydziału mogą być i nie członkowie Rady.

Kol. **Bruner** wnosi, by Wydział Wykonawczy traktował z oficjalnemi ciałami politycznemi i naukowemi w porozumieniu z prezydjum Rady.

Kol. **Łypacewicz** (A. Z. M. P.) nie solidaryzuje się ze stanowiskiem kol. Brunera. Jest za pozostawieniem Wydziałowi Wykonawczemu maximum swobody i samodzielności. W głosowaniu wniosek kol. Brunera upada.

Do § 14 projektu statutu kol. **Życki** wstawia poprawkę, by oprócz Komisji regulaminowej, administracyjnej, finansowej i zewnętrznej powołać do życia Komsiję naukową. Rada jest Reprezentacją Naczelną, winna przeto zabierać głos we wszelkich dziedzinach życia akademickiego.

Kol. **Piskorski** (O. M. N.) wypowiada się przeciw poprawce kol. Życkiego. Na II swym posiedzeniu Rada przyjęła wniosek, że wyklucza z zakresu swych obrad kwestje naukowe i samopomocowe pozostawiając je Bratniej Pomocom oraz Kołom naukowym.

Poprawka kol. Życkiego upada.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego,

wyboru prezesa i członków Wydziału

Wykonawczego. Na prezesa Rady wysunięto tylko jedną kandydaturę kol. Wyszyńskiego (O. M. N.).

Kol. **Wyszyński** zostaje obrany prezesem Wydziału Wykonawczego przez aklamację. Zgodnie z uchwalonym statutem kol. Wyszyński proponuje następującą listę członków Wydziału Wykonawczego:

Kol. Wójcicki (O. M. N.), kol. Cohn (Z. N. M. S.), kol. Pliszczyński Czesław (A. Z. M. P.), kol. Szafrański (P. O. W.).

Lista w całości przyjęta.

Wpłynął do prezydjum **wniosek nagły** kol. **Bregmana**, by Rada zaprotestowała przeciwko uchwale zebrania Walnego Stow. Bratnia Pomoc S. U. W., usuwa-

jącej z tej instytucji wybitnie apolitycznej polaków wyznania mojżeszowego.

Nagłość wniosku uchwalono.

Wpłynął drugi wniosek nagły kol. Łypacewicza, by Wydział Wykonawczy przeciwstawił się akcji t. zw. N. K. A. **w sprawie** legalizacji tegoż u **władz jako** Naczelnej Reprezentacji **P. M. A.** Nagłość wniosku uchwalono.

Na tem posiedzenie **zamknięto** o g. 23.30.

Posiedzenie IV z dn. 10 marca.

Zebranie otwiera wice-przew. kol. Sieroszewski Stanisław.

Porządek dzienny obejmował 1) Odczytanie protokułu poprzedniego zebrania.

2) Sprawozdanie Komisji zewnętrznej w sprawie wniosku kol. Bregmana.

3) Sprawozdanie Komisji Regulaminowej.

4) Oświadczenie programowe Wydziału Wykonawczego.

5) Wybory dopełniające do Komisji i wybór sekretarza R. A.

6) Wnioski nagłe.

7) Termin i porządek dzienny następnego zebrania.

Punkt pierwszy przeniesiono na następne posiedzenie Rady. Po zgłoszeniu wniosków nagłych nastąpiło

sprawozdanie Kom. Zew. złożył referent kol. Zaleski (O. M. N.).

Komisja ukonstytuowała się w sposób następujący: przewodniczący kol. Janiszowski, wice przew. kol. Zaleski, sekretarz kol. Rakowski. Komisja rozpatrywała na początek wniosek kol. Bregmana (Zjednoczenie), Komisja podzieliła wniosek na 2 części, drugą część odrzuciła całkowicie, gdyż R. A. powinna ingerować u władz uniw. **w sprawach** samopomocowych. **Co do** 1 części, komisja **skreśliła** słowa „podeptanie **praw studentów** wyznania **mojżeszowego**“, gdyż nie było **to podeptanie** praw specjalnych **stud.** wyzn.mojżesz., a wogóle **podeptanie** praw studentów. **Kom.** w całości zgodziła się na takie sformułowanie wniosku i **prosi** o przyjęcie go przez Radę. **Kol.** Lutyk złożył votum **separatum.**

Wniosek kom. brzmi:

Upatrując w poprawce **do art.** 13 statutu Tow. Br. Pom. **S. U. W.** uchwalonej na walnem **zgromadzeniu** członków tegoż **towarzystwa** 27 lutego b. r., **naruszenie** zasady apolityczności **instytucji** samopomocowych i **pogwałcenia** praw przynależności do Bratniej Pomocy części polskiej **młodzieży** ze względu na jej **wyznanie, W. R. A.** protestuje przeciwko **zamachowi** na demokratyczne **podstawy** życia akademickiego i **wprowadzaniu** dla celów **demagogji** politycznej rozdwojenia **w organizacjach** samopomocowych **młodzieży.**

W dyskusji zabierali **głos: kol. Bregman** (Zjedn.). **Zgadza się na** skreślenie 2 części wniosku, ale zmiany w 1 cz. uczynione przez Kom. zmieniają intencje wniosku i nie odpowiadają mu. Kol. **Rakowski** (A. Z. M. S.) polemizuje z kol. Bregmanem podkreślając, że pogwałcone zostały prawa przysługujące wszystkim a nie specjalnie pewnej grupie.

Kol. **Lutyk** zgłasza wniosek o przejście nad wnioskiem kol. Bregmana do porządku dziennego, gdyż tę sprawę należy zostawić samej Bratn. Pom. Przeciw takiemu stanowisku wypowiada się kol. **Garlicki** (Z. N. M. S.) uznając prawo Rady do wypowiadania swych opinji. Również nie zgadza się na wykreślenie słów proponowanych przez Kom., gdyż sformułowanie wniosku kol. Bregm. jest zupełnie słuszne i użycie wyrazów nad któremi toczy się dyskusja również. Kol. **Bregman** uważnć będzie przyjęcie wniosku kol. Lutyka za przyjęcie do wiadomości poprawki do statutu Br. Pom.

Kol. **Zaleski** (O. M. N.) wyjaśnia, że Kom. wniosła zamiast wykreślonych słów „podeptanie praw studentów wyznania mojżeszowego“—„pogwałcenie praw przynależnej do Bratn. Pom. części polskiej młodzieży akadem. ze względu na jej wyznanie“ oraz sprzeciwia się wnioskowi kol. Lutyka motywując, że Rada musi baczyć by demagogja nie rozpanoszyła się w życiu akadem.

W głosowaniu nie przeszedł żaden z 3 wniosków.

Nad wytworzoną sytuacją wszczęła się dyskusja. W rezultacie której przyjęto wniosek **Garlickiego** o reasumpcję głosowania i wniosek kol. **Sieroszewskiego Wł.** o odesłanie wszystkich 3 wniosków do Komisji do ponowne rozpatrzenia.

Kol. **Oppman** składa oświadczenie, iż z racji uchwały Klubu lewicy o wycofaniu swych członków z prezydjum, ustępuje z sekretarjatu.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego — sprawozdania komisji Regulaminowej. Referat kol. **Raczkowski** (A. Z. M. P.) odczytał projekt regulaminu bardzo drobiazgowy i szczegółowy obejmujący do 60 kilku artykułów.

Kol. kol. **Bruner i Garlicki** podnoszą zarzuty przeciwko projektowi.

Kol. **Sieroszewski Władysław** posawił wniosek o przyjęcie Regul. en bloc w 1-em czytaniu i odesłanie go do komisji dla rozpatrzenia ewent. wniosków, które w ciągu tygodnia można będzie złożyć. Wniosek upadł skutkiem czego kol. **Sieroszewski Wł.** oświadcza, iż uważa to za votum nieufności dla komisji. Wobec takiego stanu rzeczy kol. Bruner proponuje wybranie nowej komisji.

Oświadczenie programowe Wydz. Wykonawczego.

Głos zabiera przew. Wydziału Wykonawczego kol. **Wyszyński**, który zaznacza na wstępie, iż pilniejsze wnioski postawi na zebraniu Rady, inne na komisjach

---

Echa z Poznania.

(Wywiad w wiceprezesem Poznańskiej Rady Akademickiej, kol. Woydatem.)

Redakcja „Nurtu“ korzystając ze sposobności zwróciła się do bawiącego przejezdnie w Warszawie wice - przewodniczącego Poznańskiej Rady Środowiskowej kol. Woydata z prośbą o charakterystykę stosunków akademickich w Poznaniu i relacje o ostatnich tamtejszych wydarzeniach.

Kol. Woydat jest tu informatorem bardzo kompetentnym gdyż wśród swych kolegów poznańskich zajmuje na lewicy stanowisko kierownicze. Mandat członka Rady uzyskał z listy Młodzieży Radykalnej, której był przez długi czas prezesem.

Podane poniżej informacje kol. Woydata, któreśmy uzyskali w niezwykle interesującej rozmowie rzucają wiele światła na poznańskie stosunki akademickie.

Ale głos ma nasz uprzejmy informator.

Poznańska Rada środowiskowa.

Wiadomo powszechnie, iż wybory do Rady Akademickiej w Poznaniu sprawiły miłą niespodziankę innym środowiskom. **Istotnie! 705 głosujących wobec trzech tysięcy wszystkich studentów to doprawdy liczba imponująca! Niewątpliwie jest ona** niezbitym dowodem przeobrażenia, jakiemu w przeciągu kilku lat uległo środowisko poznańskie. Byłoby jednak zupełnie błędnem wysnuć stąd wniosek, iż młodzież akademicka poznańska jest więcej postępowa od warszawskiej. Coś w tem musi być! Ale co? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba było wczuć się w atmosferę, w jakiej odbywały się wybory. „Epokowym“ wydarzeniem, nieustannie poruszającym umysły ogółu akademickiego w Poznaniu—jest jeszcze dotychczas fakt wykrytych dwa miesięce temu olbrzymich nadużyć, popełnionych w Br. Pomocy przez b. prezesa Zarządu p. Florjana Sandacha, wysuniętego i do ostatniej chwili popieranego przez ugrupowania polityczne t. zw. bloku narodowego.

Nic dziwnego, że i wybory do R. A. odbywały się pod hasłami uzdrowienia życia akademickiego, dbałości o godność akademika, uporządkowania akcji nad niezliczoną rzeszą niezamożnych kolegów, o których **„jak na śmierć“ zapomniała Bratnia Pomoc, zajęta od dwu lat przekształcaniem się w wielkie przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe.** Głosował więc do R. A. każdy, komu obmierzły już praktyki polityczne naszej prawicy. Podkreślić przytem należy wspaniałą organizację wyborów, która w lwiej części była zasługą Gł. Kom. Wyborczej i O. M. N-u.

Nawet jednak wówczas, gdy siły t. zw. „lewicy akademickiej“ zredukować do właściwych realnych rozmiarów — to wypadłyby one niewątpliwie poważniej, aniżeli armja „korporancka“ naszej prawicy, która liczyła wg. rejestracji uprawnionych do głosowania na „narodową“ Radę Akademicką — 250 do 290 adherentów. Nie pomogły prawicy ani odroczenia wyborów z powodu zgłoszenia jednej jedynie „narodowej“ listy zblokowanej, ani skompletowania na prędce nowej listy nieistniejącego koła zwolenników wiedzy „narodowej“... Do chwili mego wyjazdu z Poznania t. j. do 6 marca wybory się nie odbyły i prawicowej Radzie akademickiej nie pozostanie chyba nic innego, jak ukonstytuować się jaknajprędzej, bez kompromitacji, możliwie „jednogłośnie“ (jednym głosem!) z pośród kandydatów jedynie ortodoksyjnej, jedynie narodowej listy poznańskiej reakcji.

Jeśli chodzi o bliższą analizę wyborów do naszej R. A. to jest to o tyle rzeczą trudną iż tylko jedna właściwie organizacja ideowa wystąpiła do wyborów samodzielnie i to z programem nie tylko aktualnym, lecz i obmyślanym na dalszą metę. Inne natomiast organizacje utworzyły jedną wspólną listę (oprócz listy studentek) co uniemożliwiło ocenę ich sił; stało się to ze szkodą dla życia akademickiego, no i... dla zainteresowanych zblokowanych organizacyj. Sądzę, iż punktem honoru organizacji *ideowych* być powinno, aby wybory mogły być każdorazowym sprawdzianem ich pracy, rozwoju, wpływów...

Na ostatnim zebraniu Rada Akademicka wyłoniła prezydjum, które się składa z kol. Trąckowiaka (O. M. N.) — prezesa R. A., Z. Wojdata (Rad. Mł. A.) — wiceprezesa R. A. i kol. Smólskiego (P. Mł. Ludowa) — sekretarza R. A.

Działalność swoją R. A. traktuje jako tymczasową, do czasu Zjazdu ogólnopolskiego. Dlatego też dezyderatem naszej R. A. była uchwała, zalecająca jaknajszybsze zwołanie Zjazdu. Tembardziej przeto jestem szczęśliwy, iż mogłem osobiście słyszeć oświadczenie kol. Wyszyńskiego, jako dezyderat W. R. A., że termin zjazdu ustalony został na 12, 13 i 14 kwietnia.

Prace organizacyj i ich działalność wśród robotników.

Wybory do Rady Akademickiej, akcja w Bratniej Pomocy — idzie w związku ze wzmożoną pracę w poszczególnych organizacjach! Organizacje ideowe mają w Poznaniu swój specjalny charakter, tym razem dodatnio odbijający je od ich siostrzyc w innych środowiskach. **Na szeroką skalę zapoczątkowała tę akcję Radykalna Młodzież Akademicka; obecnie — przyznać na-**

Praca Wydz. ogranicza się do zwołania Zjazdu, i związanych z tym spraw oraz do umocnienia podstaw działania.

1) **Legalizacja Rad.** Można mówić tylko o notyfikacji, gdyż Rady nie posiadają statutu. Chodzi o ustosunkowanie się pewnych czynników kierujących do Rad a mianowicie: Minist. W. R. i O. P. oraz Senatów Akademickich. Będą wręczone odpowiednie memorjały zawierające historyczny szkic powstania Rad, ich zadania oraz charakterystykę obecnej sytuacji akadem. Ten sposób jest lepszy od konferencji ustnych. Analogicznie załatwiona będzie sprawa w innych środowiskach. W Wilnie Rada Ak. została uznana przez Senat. Prócz tego listami notyfikacyjnemi będą powiadomione o istnieniu Rad ogólnoak. związki jak Centr. Br. Pom. Zw. Kół Naukowych i Ak. Zw. Sport. i inne.

2) **Kontakt z prowincją.** Trzeba nawiązać ścisły kontakt z Radami prowincjonalnemi. Wniski i uchwały Rady będą do nich przesyłane.

3) **Organizacja Zjazdu** rozpada się na dwie dziedziny:

a) przygotowanie Zjazdu pod względem regulaminowym i statutowym. Projekt podziału mandatów złoży Wydz. na Komisji.

b) dziedzina gospodarcza — kwatery i t. d.... Te sprawy przekazano specjalnej Komisji i referentowi gospodarczemu.

Te sprawy wyczerpują prace Wydziału. Zwrócić jeszcze należy uwagę na propagandę prasową. Musimy uzyskać miejsce w prasie stołecznej starszego społecz. W przyszłym tygodniu przedstawi W. W.: 1) projekt podziału mandatów, 2) rozdzielenie kosztów, 3) inne sprawy gospodarcze.

Kol. Wyszyński zgłasza 3 wnioski.

1) Zjazd Rad winien się odbyć w dniach 12, 13 i 14 kwietnia.

2) Upoważnia się Komitet do zatwierdzenia memorjałów notyfikacyjnych Wydz. Wyk.

3) oraz wniosek o sposobie pokrycia kosztów Rady.

Dyskusja ogółu młodzieży o działalności i uchwałach R.

Kol. **Bruner** (Z. N. M. S.) stawia wniosek o zawiadomienie Międzynarodowej Konfederacji studentów o powstaniu Rad.

Kol. **Wyszyński** (O. M. N.) kategorycznie przeciwstawia się wnioskowi podkreślając, że ten krok spowodował-by wykreślenie Polski z Konfederacji. Oświadcza przytem, że w razie przejścia wniosku kol. Brunera ustąpiłby z przewodnictwa Wydz. Wykonawczego. Wniosek upadł znaczną większością. Wnioski Wydz. Wyk. przyjęte zostały w całości.

Wybory drugiego sekretarza na miejsce kol. Oppmana

odłożono do następnego posiedzenia.

Wnioski nagle.

Zgłoszono 4 wnioski nagłe:

1) O zapisywaniu się akadem. na akcje Banku Pol. (kol. Wyszyńskiego, Rakowskiego i innych.

2) O wezwanie młodzieży akadem. demokr. do wzięcia tłumnego udziału w wyborach do Rady Nadz. Br. Pom. S. U. W. kol. Wł. Sieroszewskiego, Budzyńskiego i Raczkowskiego

3) O wysłanie przez R. A. depeszy do Marszał. J. Piłsudskiego w dniu Jego imienin, kol. Budzyńskiego.

4) O rozpisanie nowych wyborów do R. A. opartych na zasadach powszechności — Klubu Lewicy Akadem.

Po przyjęciu nagłości wniosków 1, 2 i3 przystąpiono do rozpraw merytorycznych.

Przeciw wnioskowi pierwszem opowiedzieli się kol. **Bruner** i **Garlicki**. Wniosek przeszedł.

2 wniosek po długiej dyskusji nie przeszedł (10 gł. przeciw 10).

3 przeszedł dużą większością głosów.

Na tym zakończono obrady o g. 12-ej w nocy.

Wydział Wykonawczy W. R. A. Ukonstytuował się jak następ.

Przewodniczący — Piotr Wyszyński.

Referent spr. zewnętrznych — Kazimierz Wójcicki.

Referent spr. wewnętrznych — Ludwik Cohn.

Referent gospodarczy — Czesław Pliszczyński.

Sekretarz generalny — Szymon Szafrański.

***

Godz. urzędowania Sekretarjatu generalnego: soboty 4—5 pp. W lokalu Straży Kresowej, Nowy Świat 21.

---

leży, iż niema chyba organizacji ideowej, któraby poza swą wewnętrzną działalnością dyskusyjną nie angażowała swego zapału i sił do pracy społecznej, kulturalno - oświatowej. Niema chyba związku robotniczego, rzemieślniczego, gdzie nieorganizowanoby za staraniem stowarzyszeń ideowych akademickich kilkumiesięcznych kursów, cyklów, luźnych odczytów i t. p. Słuszność nakazuje powiedzieć, iż nietylko R. M. A. i O. M. N. zajmują się tą akcją; prawicowa część naszej młodzieży (szcz. „Odrodzenie") również usiłuje rozszerzyć swą działalność na tereny poza uniwersyteckie, wśród „starszego" społeczeństwa.

Z innych ciekawych wydarzeń na naszym uniwersytecie — końcgują na uwagę pewne tarcia w łonie „bloku narodowego" i w ruchu korporacyjnym. „Odrodzenie" zaczyna się wyłamywać z pod hegemonji „wszechpolaków" i korporantów. Nie należy stąd bynajmniej wyciągać wniosku, iżby „Odrodzenie" przeciwstawiło się wszechpolakom i powiększyło tem samem obóz opozycji. Nie! Pod względem ideowym „Odrodzenie" jest organizacją związaną z prawicą i zato nikt do nich niema pretensji; ale pod względem taktycznym dość ma już manjackiej żądzy władzy, wmawianej im przez dwa czy trzy lata przez pp. Drozdowskich Jakubowskich, Pietrykowskich i im p. Na ostatnim wiecu Br. Pomocy przedstawiciel „Odrodzenia" wyraźnie oświadczył, iż jego organizacja **do „bloku narodowego" nie należy.**

„Akad. Młodzież Niezależna" wobec Rady Srodowiskowej.

Od kol. Życkiego, członka Rady Akad. z imienia „Akad. Mł. Niez." otrzymujemy nast. wyjaśnienie, które lojalnie pomieszczamy.

Ponieważ w Nr. 4 „Nurtu" w sprawozdaniu z Rady stołecznej (ukonstytuowanie Klubów) jest ustęp mówiący, iż ja, jako reprezentant Młodzieży Niezależnej wyraziłem „swą nieufność względem „organizacyj drobno-burżuazyjnych", stwierdzam, iż jest to niezgodne z rzeczywistością.

Na posiedzeniu W. R. A. dn. 25 lutego r. b. w przemówieniu moim stwierdziłem, iż „Rada Akademicka tylko wówczas będzie mogła spełnić swe zadanie, gdy stanie na gruncie bezwzględnej, szczerej apolityczności, a działać będzie jako wykładnik istotnych potrzeb młodzieży. Obecnie jest na nieszczęście więcej niż wątpliwem — mówiłem — czy się tak stanie, wobec faktu, iż Rada złożona jest w całości niemal z przedstawicieli grup politycznych, którzy usiłować będą pokierować działalnością jej w duchu swych doktryn", i wobec powyższego grupa nasza nie może ponosić odpowiedzialności za uchwały W. R. A.

Z tych pobudek — zgodnie z naszą ideologją — apolitycznych, a nie jakichkolwiek innych Młodzież Niezależna „wyraża swą nieufność wobec organizacji ideopolitycznych, rej w W. R. A. wodzących".

Licząc na łaskawe zamieszczenie w poczytnem piśmie Kolegów tych paru słów sprostowania, łączę wyrazy szacunku.

Jerzy Życki.

Tymczasowe przedstawicielstwo demokr. młodz. akad. w Krakowie.

Rozpisanie wyborów przez organizacje lewicowe do przedstawicielstwa środowiska krakowskiego, ożywiło młodzież akademicką. Na porządek obrad wszystkich ugrupowań weszła sprawa wyborów. Odbyły się nawet w tej sprawie dwa oddczyty publiczne a w ostatnich dniach „Życie" Niezal. Zw. Ak. Mł. Socjal. wychodząc z założenia, że ogólna reprezentacja młodzieży akademickiej jest zbyteczna rozrzuciło odezwę, nawołując „do bojkotu wyborów" (pomimo, iż w innych środowiskach odpowiednio organizacje do wyborów przystąpiły) i uważa, że może nas łączyć tylko „nędza uczącej się młodzieży".

Niewytłomaczona ta agitacja nie odniosła jednakże skutku. Wobec powszechnego zrozumienia konieczności powstania władzy reprezentacyjnej młodz. demokr., dnia 1 b. m., zgodnie z kalendarzem wyborczym, Główny Komisarz Wyborczy ogłosił listę delegatów do Tymczasowego przedstawicielstwa polskiej Młodzieży Akademickiej w Krakowie, która w porządku alfabetycznych przedstawia się następująco:

1) Ciołkosz Adam (P. Mł. Socjal.).
2) Dragan Michał (P. M. L.).
3) Kraczek Franciszek (P. Mł. D. O. M. N., i P. O. W.).
4) Kubik Jan (P. M. D.).
5) Kunicki Stanisław (S. M. S.).
6) Lichorobiec Władysław (P. M. L.).
7) Malinowski Jan (P. M. S.).
8) Mikołajczyk Eugenjusz (P. M. L.).
9) Nusbaum Wiktor (P. M. S.).
10) Oberlender Leon (Żagiew).
11) Synowiecki Adam (P. M. D.).
12) Żyła Władysław (P. M. L.).

W 6-tym zeszycie „Nurtu" zamieścimy obszerne i ciekawe korespondencje z Wilna i ze Lwowa, których z racji ich opóźnieniu nie zdołaliśmy włączyć do obecnego n-ru.

Paryż przeciw N. K. A.

(Korespondencja wł. „Nurtu").

Paryż, w marcu 1924.

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu zajmowało się w ostatnim czasie bliżej swym stosunkiem do „Narodowego Związku Akademickiego" i jego władz z t. zw. „Naczelnym Komitetem Akademickim" na pierwszem miejscu. Na jednem z ostatnich walnych zebrań Związku powzięta uchwałę unieważniającą pertraktacje, które z bawiącym w Paryżu kol. Janem Jundziłł-Balińskim prowadził ustępujący zarząd. W konsekwencji tej uchwały nowoobrany zarząd Stowarzyszenia z kol. Stefanem Tyszkiewiczem na czele, zawiadomił kol. Balińskiego, że Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu dotychczas nie należało i należeć nie zamierza do „Narodowego Związku Młodzieży Akademickiej w Polsce", gdyż nie uważa tego Związku za centralną instytucję Akademicką reprezentującą ogół polskiej młodzieży akademickiej.

Tyle nasz korespondent paryski.

Doprawdy owo „powszechne uznanie „Naczelnego Komitetu Akademickiego" za zwierzchnią władzą studencką" zaczyna przybierać rozmiary tak groteskowej komedji (tak!), że w imię prawdy, w imię szczerości w stosunkach akademickich będziemy zmuszeni w przykrą tę sprawę bliżej wejrzeć w następnym, 6-tym u-rze „Nurtu".

(Red.).

O ideowem korsarstwie.

Na marginesie artykułu № 3 „Prądu" pt. „Z prasy akademickiej"

Motto: *„W „Prądzie" postawiliśmy sobie za zasadę pracę pozytywną... nie jątrzyć, lecz koić. Nie widzimy potrzeby miotania się na każdego, kto innych jest przekonań... w ten sposób bowiem dobra ogółowi nie przysporzymy, uznania dla swoich haseł nie zdobędziemy. Nawet u przeciwników będziemy wyszukiwali stron i rzeczy dodatnich".*

Z prospektu „Prądu".

Na temat przykrych metod walki „ideowej", jakie na akademicki teren wnoszą szermierze Wielkiego Monopolu na polskość patrjotyzm i wszelkie twórcze pierwiastki w narodowem życiu — mówiono w „Nurcie" dość dużo. Nie w jednym artykule starano się zgłębić przyczyny psychiczne, które heroldów nacjonalistycznego obozu, pchają w kierunku tych metod. *Sine ira et studio*, niemal w naukowy sposób, z różnych stron rozpatrywano tę sprawę. Traktowano ją jako ciekawy rozdział z patologji życia ideowego młodzieży. Jako symptomat choroby, którą należy poznać należycie, nim się przeciw niej podejmie zaradcze skuteczne kroki.

W związku z tem podkreślaliśmy dość silnie, że walka, jaka się toczy na terenie akademickiego świata między dwoma odłamami młodzieży rozgrywa się nie tylko na płaszczyźnie dwóch ideologji społecznych, dwóch koncepcji przyszłości narodu, dwóch politycznych, w najszerszym tego słowa znaczeniu, programów, ale przedewszystkiem na płaszczyźnie dwóch etyk, dwóch odmiennych sposobów moralnego myślenia. I tem tłomaczyliśmy właśnie bezkompromisowość tej walki, tem tłomaczyliśmy brak dróg do porozumienia między walczącemi stronami, dopóki jedna z nich nie zrezygnuje z „moralności własnej", idącej w poprzek Prawu Moralnemu.

Bo, walcząc o swoje zasady potrafimy uszanować wprawdzie ideologję najbardziej nawet sprzeczną z naszemi hasłami, potrafimy uznać te twórcze pierwiastki, które wnosi ona w życie społeczności zbiorowej potrafimy docenić jej rolę w procesie rozwojowym narodu, choćby z negatywnej strony. Nie możemy jednak uznać nigdy nieetycznych metod w „apostolstwie" pewnych ideałów, nie możemy uszanować fałszu w postawie moralnej naszych przeciwników, nie możemy doceniać wartości ich czynów, jeśli te z założenia są przesycone gangreną.

To jest stanowisko „Nurtu", jakie zajął od pierwszej chwili, występując na arenę akademickiego życia.

⁂

Jedną z przyczyn, jakie wpłynęły na poziom metod, stosowanych przez t. zw. „narodowy" obóz w walce o swoje zasady, jedną z przyczyn osłabienia wartości moralnych w szeregach tego obozu maluje trafnie kol. Krupski w 3-im n-rze „Nurtu" rozpatrując „Bilans trzech lat" istnienia akademickiej Rzeczypospolitej.

„A tamci, ci nadpolscy — pyta on — czyż nie mieli głębszych, poważniejszych założeń podstawowych? Owszem! Że zaś je spaczyli — stało się tak głównie przez to, co i w patronującym im starszym obozie jest plagą nagminną: zamiast dociągać się w rozwoju do stosunków nielicznych wybitniejszych umysłów przedujących, zniżono się łatwo do poziomu niewyrobionej lub zmanierowanej partyjnej gawiedzi, sięgając w metodach „ideowo-wychowawczych" (!) po językowy, intellektualny i duchowy *Neuwert*'owski *abusum Adolphini*, spreparowany *ad usum Delfhini* — dla pokolenia, „które idzie!"

I rzeczywiście „ideowo-wychowawczy" kierunek, któremu — oby przejściowo, — hołduje obóz „nadpolaków" da się zamknąć w jednem słowie: *Neuwertyzm*. Zanalizujmy przedewszystkiem pojęcie, które pozwalamy sobie niniejszem wprowadzić.

Neuwertyzm to specyficzny sposób propagandy swoich ideałów. Jeśli chodzi o ich pozytywny wykład jest to demagogja w najszerszem tego słowa znaczeniu, jest to operowanie wyłącznie instynktem ślepej, bezkrytycznej masy, jest to „zniżanie się do poziomu niewyrobionej lub zmanierowanej partyjnej gawiedzi", jest to upraszczanie sobie zawiłych zagadnień, jest to eskontowanie pięknie brzmiących haseł, pod które nie podkłada się treści, wypracowanej samodzielnie, „w umęczeniu ducha", jest to brutalne przywłaszczanie sobie tak ogólnie-uświęconych pojęć, jak Bóg, Ojczyzna i Naród... jest to życie przeszłością swojej osoby, swoich prawd, swoich umiłowań, przeszłości, do której nic twórczego nie potrafi się dodać...

Neuwertyzm zaś w negatywnej wykładni swych zasad, to odsądzenie wszystkiego, co nie idzie po linji jego partyjnych szablonów, — od patrjotyzmu, od polskości, i od... prawa do bytu, to sugerowanie przeciwnikowi „podejrzanych" lub zgoła nikczemnych intencji, to fałszowanie faktów, byle go powalić o ziemię. Neuwertyzm w dziennikarskiej walce, to świadome kłamstwo wobec „tych z drugiej strony barjery", nieraz przy pozorach lojalnej obrony swych zasad, przy pozorach uczciwych „dowodów rzeczowych". Neuwertyzm to często paszkwil, kalumnja, oszczerstwo niezawsze wszak że w brutalnej formie, łatwej do napiętnowania podane. Czasem sączone ostrożnie, niedostrzegalnie, powoli, w niewielkich dawkach, zależnie od pisma i od poziomu jego czytelnika.

Neuwertyzm można określić mianem ideowego korsarstwa, jako że najczęściej na prądach ideowej myśli grasuje. Dziś jest on niestety bronią dość często używaną przez obóz nacjonalistycznej doktryny. Czyżby to było znamiennym symptomatem chwili, prognozą dla wyników walki, jaką się toczy na akademickim terenie?... Bo korsarstwem ratowały się państwa, które wojennej sile przeciwnika nie potrafiły przeciwstawić własnej uzbrojonej floty i nie mogły wystąpić do boju twarzą w twarz, z otwartą przyłbicą. Korsarstwo to zawsze ostatnia deska ratunku, dowód słabości, gest rozpaczy, butnie w dziedzinie walki czy, antyteza walki zasad, walki ideowych programów.

⁂

Wszystkie te ogólne refleksje nasuwa nam artykuł „Prądu" p. t. „Z prasy akademickiej", „Prąd" Nr. 3 z dn. 15 lutego 1924. którego autor podjął się w sześciostronicowej rozprawie „zgnębić" „Nurt" zdyskredytować go w opinji publicznej i zabić moralnie, demaskując jego „tajne cele". Artykuł ten jest typowym przykładem ideowego korsarstwa, o którym mówiliśmy powyżej. Sprawa o tyle jest poważna, że artykuł pojawił się wpiśmie, uchodzącym słusznie za poważne na terenie akademickiego świata, w piśmie, z którem można się było nie zgadzać, które można było zwalczać dla jego przekonań, ale którego nie podobna było nie szanować. W piśmie, które podkreśla stale doniosłość roli, jaką *etyka* ma dla rozwoju narodu, w piśmie, które, dodajmy, potrafiło się zdobyć czasem na twarde sądy w tej mierze, nawet, gdy one nie szły w smak ludziom ideowo do niego zbliżonym. Gdy *neuwertyzm* wdziera się w łamy podobnego pisma, choćby to było, jak sądzimy, wypadkiem przejściowym, nie podobna tej sprawy pominąć milczeniem.

Nie bądźmy gołosłowni wszakże. Zastanówmy się nad artykułem „Prądu". Autor szermuje w nim całym arsenałem cytat z „Nurtu" i z... „Czynu". To mu oczywiście wolno. Wolno mu zbijać słuszność przytaczanych poglądów zwalczać je ze stanowiska swych zasad, piętnować je jako szkodliwe, jeżeli je za takie uważa. Ale nie wolno mu fałszować myśli przeciwnika, by sobie ułatwić zadanie, i przy wszelkich pozorach lojalności żgać go zatrutym sztyletem. A to czyni właśnie autor artykułu w „Prądzie". Bo fałszować pogląd przeciwnika można bez sfałszowania cytatu... Wystarczy wyrwać zdanie z środka artykułu, spreparować je w dogodnym sobie duchu, kłamliwie jego intencje oświetlać, powiązać je z faktem, którego nawet na myśli nie miał autor artykułu.. i potem z prądem już może popłynąć pirata...

Na pierwszy ogień poszedł oczywiście mój artykuł p. t. „Nacjonalizm jako ideologja rozkładu". Z artykułu tego wynikało jasno, że używając terminu „nacjonalizm" miałem na myśli doktrynę, wynoszącą tak względne pojęcie jak „dobro narodu" na piedestał miary wartości moralnych, miary „bezwzględnej, wyłącznej, jedynej" doktrynę stawiającą naród — jak mówi Franciszek Potocki:

„jako najwyższy i ostateczny cel wszystkiego, jako najwyższe prawo ponad którem niema już niczego, niema nawet Boga, zepchniętego przez tę koncepcję z wyżyn Absolutu".

I tę doktrynę właśnie nazwałem „ideologją rozkładu". Sądzę, że „Prąd" z racji swych chrześcijańskich założeń nie potrafiłby bronić tej doktryny. Mógł on protestować raczej przeciw zacieśnianiu pojęcia „nacjonalizm" do ram tego specyficznego poglądu, który panuje zresztą wszechwładnie w t. zw. „narodowym obozie" *). Sprawozdawca „Prądu" jednak nie uczynił tego. Wyrwał natomiast bez związku dwa zdania z mego artykułu, dając zupełnie fałszywy obraz o istocie zagadnienia, które w nim usiłowałem rozpatrzeć. Napisał kilka zdań twardych o „ślepocie" „ludzi od Krakowa" (neuwertyzm!), by przejść do wniosku, że „Nurt" idzie

„zwykłą marszrutą wszystkich liberałów, humanitrystów i pacyfistów, który *zawzięcie zwalczają swój Naród dla miłości ludzkości (czytaj: Żydów)*.

Kto czytał z szczyptą dobrej woli mój artykuł, kto skonfrontował go z artykułem „Naród i ludzkość", gdzie znakomity uczony z siłą stwierdza, że:

„do prawdziwej ludzkości, tylko przez prawdziwą narodowość dojść można",

ten zrozumie, jak brzydko sobie postąpił pirata.

Na innem miejscu pirata chce zdyskredytować moją, mizerną osobę, jako byłego kierownika „Nurtu". Stwierdza, że już uprzednio „niszczyłem"

„w „Czynie", umiejętnie, wedle recepty Y. M. C. A., atmosferę katolicką młodzieży polskiej".

I znów następują cytaty. Pierwszy cytat jest sfałszowany. Brzmi on w autentycznym tekście:

„Obecnie hasłem chrześcijan na świecie jest, odrzucimy religję, która się ogranicza *wyłącznie* do obrządków i dogmatów..."

Sprawozdawca „Prądu" usuwa słowo: wyłącznie, bez żadnych skrupułów, choć z treści mego artykułu wynika, że właśnie ono ma dla mnie tam zasadnicze znaczenie. Stwierdzam zresztą dość silnie w tymże artykule (Nr. 5 „Czynu". str. 96), że w „katolicyzmie widzę"

„nie tylko kult, obrządek i organizację, ale *potężny czynnik przebudowy*".

O tem korsarz z „Prądu" przemilczał,a w czytelnikach swoich wywołał wrażenie, że mój ówczesny artykuł (pisany zresztą pod pseud. R. Łada) był skierowany *przeciw katolicyzmowi*. Drugi cytat z „Czynu" brzmi wedle „Prądu":

„Wiara, jako religja dowodów nie potrzebuje".

Tym razem tekst autentyczny. Tylko... Tylko publicysta z „Prądu" „zapomniał" widocznie dodać, że jest to zdanie, które cytowałem w „Czynie" no! zgadnij-

---

*) Tak uczynił kol. Zaleski w 3-im n-rze „Nurtu", str. 26.

cie, z czego!? z dzieł... Stanisława Szczepanowskiego!... Wielki leader stronnictwa narodowo-demokratycznego w b. Galicja, gorący szermierz w walce o Polskę katolicką i narodową, w grobie przewróciłby się, wiedząc, że go „Prąd“ przywdziewa w szaty masona i ogłasza deprawatorem młodzieży. Wszakże byle zwalczyć przeciwnika, korsarz z „Prądu“ z zimnym cynizmem dopuszcza się świętokradztwa wobec własnych bogów...

Trzeci tytuł wreszcie, który „Prąd“ podaje z widoczną złą wolą, jako *credo i program redakcji „Czynu“* jest wyrwany z książki głównego francuskiego mistyka Sedira. Jeden rozdział z niej, ze względu na aktualność polskiego przekładu, który miał w dniach najbliższych ozdobić półki księgarskie drukowano w „Czynie“, jako ciekawy przyczynek po poznaniu nowych prądów chrześcijańskich w Francji, co zaznaczono w ustępie „Od Redakcji“. Korsarz z „Prądu“ przemilczał to wszystko, o Sedirze nie wspomniał ni słowem, a słowa jego wtłoczył w usta redaktorom „Czynu“. Nawiasem mówiąc w komentarzach do tego cytatu, sfałszował znów myśl samego cytatu mówiąc kilkakrotnie o

„niedorzecznej miłości, o której „Czyn“ się rozwodzi“,

choć Sedir pisał

Miłość jest... iścicielką nadziei niedorzecznych.

mając na myśli oczywiście ich „niedorzeczność“ z punktu widzenia racjonalisty i pozytywisty, chcąc podkreślić *irracjonalność* miłości, żeby użyć filozoficznego języka. „Niedorzeczna miłość“ — to w samej rzeczy absurd, którym korsarz chce ośmieszyć już nie Sedira, (bo to „autorytet“, nad którym nie można tak łatwo przejść do porządku dziennego), lecz redakcję „Czynu“.

Idźmy dalej. Publicysta z „Prądu“ stwierdza bez zająknięcia, że „siebie pomawia „Nurt“ o

„nowy potężny ruch, młodzieży, który w sobie kryje wielką siłę odrodzeńczą, a pracę swą nawiązuje do wiecznie żywych tradycji i haseł Filaretów i Filomatów“. („Nurt“ Nr. 2).

i stara się wydrwić potem tę „zarozumiałość“. Znów „neuwertyzm“ w swoim najjaskrawszem wydaniu, gdyż pirata wiedział, że w ten sposób pisał „Nurt“ nie o „sobie“, tylko o ruchu etycznym młodzieży, a w szczególności o ruchu harcerskim.

Podobnych nadużyć w artykule „Prądu“ jest więcej. Nie mamy czasu ani ochoty ich wszystkich tutaj cytować. Sądzimy, że powyższa illustracja wystarczy.

Mógłby się. ktoś dziwić, że i tak o cztery szpalty za dużo miejsca poświęcamy korsarzowi z „Prądu“. Gdybyśmy chcieli się dostroić do jego poziomu i tonu *) odpowiedzielibyśmy na to uwagą, że pewien uczony niemiecki poświęcił pchle aż dwa tomy naukowej rozprawy. Nie zrobimy tego. Stwierdzimy przeciwnie, że właśnie szacunek dla „Prądu“, skłonił nas do podjęcia rozprawy. Artykuł, z którym walczymy, uważamy za pomyłkę, za nieporozumienie. Cały bowiem program „Prądu“, cały jego dotychczasowy kierunek wskazuje na to, że ideowe korsarstwo nie może być jego bronią. Na czele „Prądu“ stoją ludzie, których nazwiska, już społeczeństwu akademickiemu coś mówią, już obowiązują do czegoś. Niech baczniej tedy kontrolują siebie. Niech precz od siebie wyżeną korsarzy. Niech nie dadzą im kompromitować pisma. Niech mają w myśli ustawicznie piękny program, z którym „Prąd“ wystąpił do życia, a który jako „motto“ pozwoliliśmy sobie przytoczyć...

Kraków. *Krz. B.*

*) Por. Prąd: „Dosyć o „Nurcie“! Zapieni się i zabulgoce z radości, że „Prąd“ mu tyle miejsca poświęcił... Ale wiadomo, że na jakiś jeden głupi zarzut nieraz tomy należałoby pisać... itd. itd.

Młoda Myśl Ludowa.

Nie było w Polsce grup inteligencji, któreby, wychodząc z pod strzechy wiejskiej, miały szczery zamiar, wrócić tam ze zdobytemi skarbami wiedzy, z tą myślą powrotu pracować i organizować się dla podniesienia kulturalnego środowiska z którego wyszły, a tem samem zdobycia dlań, odpowiadającego jego liczebnej sile, stanowiska w narodzie.

Wychować takie pokolenie inteligencji postawił sobie za zadanie Polski Związek Akademickiej Młodzieży Ludowej, którego skrzepnięcie w formy organizacyjne dokonało się w roku 1922, a o którego pracach dobrze świadczy wydane niedawno pismo „Młoda Myśl Ludowa“.

Jak dobitnie, jak rzeczowo, jak pozytywnie przedewszystkiem określa swoje cele redakcja w słowie wstępnem. Posłuchajcie.

Obce nam będą puste frazesy, układne hasła i kłótnie jałowe. Za podstawę teoretycznych rozważań bierzemy *życie jako takie*, z jego różnorodnością, tysiącznemi odchyleniami, skomplikowaną grą sił społecznych. Nie chcemy zasklepiać się tylko w pracy nad książką i nad sobą, ale wiedzę zdobytą na wysokościach uniwersyteckich nieść będziemy do mas, by zetknąć się z życiem u źródła, poznać jego dobre i złe strony.

Pięknie, ale jakiego stronnictwa ludowego są odpowiednikiem? Na to powszechnie się powtarzające pytanie odpowiada kol. Władysław Daab w artykule „Nasz stosunek do stronnictw ludowych“.

„Niezależność organizacyjna od starszych jest wogóle warunkiem owocnej pracy ideowej i tylko wtedy młodzież może swobodnie wzbogacać i rozwijać swój pogląd na świat, gdy jest wolna od presji partyjnej. *Największą przeszkodą dla polityki państwowej, a także dla samego ruchu ludowego jest jego rozbicie i nie powinno być kilku ugrupowań wzajem się zwalczających na wsi*“.

Tym samym duchem owiany jest cały numer „Młodej Myśli Ludowej“. Tak rzadko, niestety, słyszane od pewnego czasu w naszych stosunkach akademickich słowa jak jedność, zgoda i praca biją w oczy czytelnika z każdej niemal strony pisma, które poważnym tonem i rzeczowem ujęciem tematów musi zdobyć sobie szacunek każdego.

Ku czci ś. p. G. Narutowicza.

W poprzednim N-rze „Nurtu“ zamieściliśmy wiadomość, że pomiędzy Komitetem Uczczenia pamięci Pierwszego Prezydenta Rzplitej a Centralą Bratnich Pomocy Akademickich — podpisana została w tych dniach umowa, na mocy której w kompleksie wznoszonych przez Centralę domów akademickich przy ul. Grójeckiej dom wychodzący frontem na ulicę Mochnackiego, — nazwany będzie: Domem Techników Gabrjela Narutowicza Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej“.

Komitet Uczczenia wypłacił na razie Centrali Akademickiej 7 miljardów 500 miljonów marek, ponadto przekaże na rzecz budowy domu wszystkie fundusze jakie pozostaną po opłaceniu kosztów, związanych z podjętemi wydawnictwami i sarkofagiem w katedrze Św. Jana.

Wieść ta spotkała się wszędzie z radosnem przyjęciem.

Ogół młodzieży państwowo myślącej cieszy się, że przyspieszona budowa kolonji akademickiej, wzbogacona będzie domem, który wzniesie społeczeństwo specjalnie z myślą o Pierwszym Prezydencie. Dobrze to jest, że w kolonji, która winna być kolebką Młodej, Wielkiej Polski widnieć będzie biust ś. p. Gabrjela Narutowicza, jako przestroga i symbol wskazań na przyszłość.

Z domem tym zdobywa młode pokolenie wielki *skarb*.

Podpisanie umowy z Centralą Akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie jest *godną odpowiedzią ogółu młodzieży akademickiej na insynuacje „ludzi grudnia“*, którzy w „Gazecie Porannej, 2 grosze“ na wieść o dziś już *realizowanych* zamierzeniach „Komitetu uczczenia pamięci prez. Narutowicza“ zdobyli się na taki atak:

„Pod naciskiem pieniądza

Komitet na wniosek p. Tołłoczki postanowił zebranemi pieniędzmi „dopomódz w budowie jednego z pawilonów w rozpoczętej już kolonji akademickiej, z warunkiem, aby skrzydło głównego budynku, przytykające do ulicy Narutowicza, nazwane było jego imieniem, miało odpowiedni napis na frontonie i wmurowano weń biust ś. p. Prezydenta“.

Kto zna naszą młodzież akademicką, ten zrozumie, że *jej olbrzymia większość nie odniesie się życzliwie* do „warunku“ jaki stawia „Komitet uczczenia“ *).

Politycy żerujący na zdrowiu moralnem młodzieży nie spodziewali się snać takiego obrotu sprawy.

Młodzież nie dość, że w parę dni później w skupieniu oddała hołd pamięci G. Narutowicza na uroczystej Akademii, dziś — przystaje na propozycje „Komitetu“.

Umowę podpisała Centrala A. B. P., która — jak dobrze wiadomo — rządzona jest przez żywioły zgoła nie „masońskie“ i „żydowskie“... I jej właśnie przypadło w udziale wymierzenie tego moralnego policzka.

*) „Gazeta Poranna“, Nr., 356 z dn. 5 grudnia 1923 r.

Ś. p. prof. d-r A. Sokołowski.

Coraz to dotkliwsze luki czyni śmierć w szeregach ludzi, życie swoje całe i pracę poświęcających nauce. W ciągu niespełna roku ubyli z grona wykładających Uniwersytetu Warszawskiego profesorowie: Orzęcki, Hornowski, Strasburger, Miklaszewski. Dnia 8 marca odszedł jeszcze jeden z pośród wybitnych uczonych polskich ś. p. Alfred Sokołowski, profesor na wydziale lekarskim Uniw. Warszawskiego.

Zmarły w 75 roku życia, ukończył przed 50 laty uniwersytet w Warszawie, poczem jako chory na płuca w zaraniu swej praktyki lekarskiej spędził czas pewien w sanatorjum zagranicznem. Prawdopodobnie też w związku z własnem cierpieniem, powstało skierowanie prac zmarłego w kierunku chorób płucnych, których studjowaniu oddawał się z zapałem. Znany jako jeden z najwybitniejszych praktyków w tej dziedzinie, zajmuje się również naukową stroną swej specjalności i z wynikami swych badań zaznajamia świat lekarski na łamach pism zawodowych i w szeregu oddzielnych publikacyj i książek.

Z młodzieżą akademicką nawiązuje kontakt jeszcze za czasów rosyjskich, dbając o kształcenie medyków w swojej specjalności w szpitalu św. Ducha, gdzie pracował.

Pracując naukowo, ś. p. Alfred Sokołowski doceniał w zupełności ogrom zadań, jakie stoją przed lekarzami w jego działalności społecznej. Wyrazem tego zainteresowania i chęci zmiany na lepsze fizycznego stanu najliczniejszej w miastach warstwy jest książka zmarłego poświęcona chorobom proletarjatu. Placówka o wielkiem znaczeniu społecznem jest stworzone przez zmarłego Tow. Przeciwgruźlicze w Warszawie i w wielu miastach prowincji.

W zmarłym nauka straciła z wybitnych pionierów jej postępu, młodzież nauczyciela, a społeczeństwo całe człowieka, który poświęcając się celom nauki, pamiętał o tem, że nauka powinna przynieść ulżenie doli tych, którzy nie słysząc o jej zdobyczach i rzadko korzystając z jej dobrodziejstw, przecież, tworząc zrąb społeczeństwa, pracą swą umożliwiają istnienie instytucji służących nauce i będących koroną prac społecznych.

Od Redakcji.

Dokończenie artykułu p. t. „Trzy tematy“ zamieścimy w następnym numerze, wobec [illegible] rękopisu przez obszerne [illegible] uwzględnienie materjałów, na które się autor powołuje.

W pierwszej części tego artykułu (Nr. 4) należy poprawić przeoczenia korekty, a mianowicie: skreślić ostatnie zdanie, będące powtórzeniem ponie zdanie, będące powtórzeniem poprzedniego, oraz w słowie kakofonja skorygować drugą samogłoskę.

Z powodu braku miejsca zamieszczenie [illegible] do nast. N-ru odłożyć przegląd nadesłanych książek i wydawnictw.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: *KRZYSZTOF BIEŃKOWSKI.*

Drukarnia „Rotacyjna“ Marszałkowska 148.